DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE WTOREK 13 LUTEGO 1934 ROKU — Nr. 44

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Rewolucja w Austrji

Krwawe walki w Linzu i rozruchy w Wiedniu
Socjal-demokraci wypowiedzieli wojnę faszystom

WIEDEŃ, 12.2. Tel. wł. — Dziś zupełnie nieoczekiwanie wybuchł w Wiedniu strajk tramwajarzy.

Punktualnie o godz. 12-ej w południe wszystkie tramwaje i autobusy zjechały do remiz. Jednocześnie w tym samym czasie porzucili pracę robotnicy elektrowni i gazowni. Dopływ prądu i gazu został wstrzymany. Brak prądu spowodował także komplikacje w komunikacji telefonicznej i unieruchomienie, prawdopodobnie tylko chwilowe, centrali telefonicznej.

Prezydjum policji uruchomiło własne maszyny elektryczne. Przyczyną strajku są prawdopodobnie zajścia w Linzu, gdzie po demonstracjach ulicznych socjalistyczne bojówki zabarykadowały się w domu związkowym i stamtad poczęły ostrzeliwać i obrzucać granatami ręcznemi policję.

Sprowadzono wojsko, które z karabinów maszynowych ostrzeliwuje okna domu związkowego.

Także w oknach kamienic, leżących naprzeciw domu związkowego ustawiono strzelców.

WIEDEŃ, 12.2. Ogłoszony o godz. 13-ej komunikat rządowy głosi:

Rozwiązany socjal - demokratyczny Schutzbund, względnie członkowie stronnictwa socjal - demokratycznego, usiłowali przygotować akcję wywrotową. W toku przeprowadzanych dochodzeń i konfiskat broni, dyrekcja policji w Linzu przedsięwzięła dziś rano dokonanie rewizji w hotelu Schiffa i socjal-demokratycznym domu robotniczym. W domu tym znajdowały się większe oddziały rozwiązanego Schutzbundu, które stawiły policji

zbrojny opór.

Zawezwane na pomoc oddziały wojska zajęły budynek w walce, przyczem jeden urzędnik policji został zabity, zaś kilku policjantów i żołnierzy odniosło

rany.

Członkowie Schutzbundu zostali aresztowani i odstawieni do więzienia.

Oddziały Schutzbundu stawały zbrojny opór jeszcze w kilku innych miejscach w Linzu.

Ogłoszono natychmiast stan oblężenia.

W elektrowniach miejskich w Wiedniu robotnicy przerwali pracę o godz. 11.30 z tego powodu

ogłoszono także i w Wiedniu stan oblężenia.

Rząd związkowy przedsięwziął wszelkie zarządzenia, aby zdusić w zarodku wszystkie planowane przygotowania zamachów ze strony elementów wywrotowych.

BERLIN, 12.2. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że wszystkie sklepy i restauracje w Linzu są zamknięte. Socjal-demokraci otrzymać mieli z okolic

znaczne posiłki.

Liczba zabitych i rannych nie jest dotychczas ustalona.

Walki między policją i wojskiem z jednej, a socjal-demokratami z drugiej strony — przybierają z każdą godziną gwałtowniejszy charakter. Na ulicach poszczególnych dzielnic dochodzi do gwałtownych starć. Dwie kompanje strzelców alpejskich, uzbrojone w karabiny maszynowe, obsadziły domy sąsiadujące z siedzibą socjal-demokratów, i z ukrycia ostrzeliwują zabarykadowanych tam bojowców.

BERLIN, 12.2. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wiednia, że w nocy z niedzieli na poniedziałek partja socjal-demokratyczna wydała odezwę do narodu austrjackiego, którą rozpowszechniono na obszarze całego państwa związkowego. W odezwie tej partja oświadcza, że wicekanclerz Fey, mówiąc o sprzysiężeniu Schutzbundu przeciwko państwu, chce w ten sposób zyskać pretekst do zadania decydującego ciosu partji socjal-demokratycznej oraz samorządowi m. Wiednia. Odezwa stwierdza, że socjal-demokraci nie przygotowują żadnego zamachu na dobro obywateli miast, ani też włościan. Niemniej partja z bronią w ręku stoi gotowa.

Na wypadek, gdyby faszyści odważyli się dokonać zamachu na konstytucję republiki związkowej — kończy odezwa — gdyby doszło do naruszenia przysięgi, złożonej na konstytucję, i swobody zdobyte przez ludność, były zagrożone — klasa robotnicza chwyci za

broń.

WIEDEŃ, 12.2. W związku z proklamowaniem strejku generalnego, wybuchły w Wiedniu rozruchy. Jeden z inspektorów policji został zastrzelony przez demonstrantów.

BERLIN, 12.2. Według niepotwierdzonych wiadomości z Linzu,

wojsko po zaciętej walce

zdobyło szturmem hotel Schiff, w którym mieści się siedziba partji.

Strajk powszechny we Francji

Życie Paryża zamarło - Poczta, telegraf, radjo, telefony - nieczynne
Gazety nie wyszły - Policja strzeże stacyj metro - W mieście spokój

PARYŻ, 12.2. — Stosownie do zapowiedzi konfederacji jeneralnej pracy w dniu dzisiejszym wybuchł we Francji strajk powszechny.

Wiadomości otrzymane z Paryża są bardzo skąpe, wobec tego, iż strajk generalny objął **telegraf, pocztę, radjo i telefony.**

W godzinach porannych Londyn mógł jeszcze częściowo porozumiewać się telefonicznie z Paryżem, było to jednak połączone z wielkiemi trudnościami.

Autobusy i tramwaje nie wyjechały na miasto.

Przebieg strajku jest zupełnie spokojny. Dopiero w godzinach popołudniowych możliwe są pewne incydenty w związku z wiecem komunistycznym zwołanym w Vincennes.

Odezwa „Confederation generale du travail“ nawołuje **do spokoju i nie prowokowania policji.**

Strajk generalny nie objął wodociągów, zakładów elektrycznych i gazowni. **Pisma nie ukazały się.** Wyjątek stanowi „L'Action Francaise“.

Metro funkcjonuje bardzo nieregularnie, wszystkie stacje są pilnie strzeżone przez policję. Koleje funkcjonują normalnie. Komunikacja telefoniczna **przerwana całkowicie.**

Przebieg strajku na prowincji jest spokojny. W Marsylji odbyły się olbrzymie zebrania pod gołem niebem w różnych dzielnicach miasta. Na Pacu Giełdy zebrało się około 20.000 osób.

Władze w Paryżu starają się uniknąć konieczności **używania wojska** do utrzymania porządku na ulicach. Wojsko nie opuszcza koszar. Żołnierzy na ulicach nie widać zupełnie.

LONDYN, 12.2. Agencja Reutera donosi z Paryża co następuje: Do południa władze policyjne nie notowały poważniejszych zajść, jedynie grupy strajkujących zatrzymały kilka autobusów,

wybijając szyby.

Dworce kolejowe obsadziły oddziały policji. W szeregu fabryk i zakładów przemysłowych robotnicy, którzy opowiedzieli się za strajkiem,

usiłowali usunąć swych kolegów,

którzy przystąpili do pracy. Przeprowadzono szereg aresztowań.

W godzinach popołudniowych partja komunistyczna, socjaliści z pod znaku Bluma oraz organizacje, związane z Gen. Konfederacją Pracy, organizacje syndykalistyczne, antyfaszystowskie i wolnomularskie

przygotowują wielkie manifestacje.

O tem, co się dzieje na prowincji, w Paryżu brak dokładnych wiadomości, gdyż naskutek strajku, który ogarnął telefony i telegraf w tych działach komunikacji panuje

całkowita dezorganizacja.

W każdym razie wiadomo, że w Lille do strajku przyłączyli się urzędnicy municypalni.

Strajk objął częściowo północne okręgi górnicze. W porcie marsylskim życie zamarło zupełnie, gdyż robotnicy portowi przystąpili do strajku.

Stromboli grozi
nowym wybuchem

MESSYNA, 12. 2. — Wulkan Stromboli, położony między Kalabrją a Sycylją przejawia wzmożone ożywienie. Z centralnego krateru dobywają się olbrzymie kłęby dymu a z bocznych kraterów wyrzuca wulkan rozpalone do czerwoności kamienie i fale gęstej czarnej lawy.

Dotychczas lawa i kamienie wpadają w morze bez wyrządzania szkód materjalnych. Władze cywilne i wojskowe naskutek ożywionej działalności wulkanu rozpoczęły przygotowania, celem ewakuacji zagrożonych domostw rybackich.

Zastanówmy się trochę...

Austrja w niebezpieczeństwie

Wypadki, o których donoszą depesze z Wiednia, zmuszają do zwrócenia uwagi na Austrję i za stanowienia się nad sytuacją, w jakiej znalazło się dziś to państwo.

A sytuacja ta jest bardzo poważna, ba! groźna nawet dla państwowości i niezależności Austrji.

Od chwili zapanowania w Niemczech reżimu hitlerowskiego Trzecia Rzesza zagięła parol na niepodległość Austrji i postanowiła za wszelką cenę przyłączyć Austrję do Niemiec. To połączenie nazywa się właśnie „anschlussem" — słówkiem modnem i tak często powtarzającem się w telegramach.

W samej Austrji idea „anschlussu" ma dziś bardzo licznych zwolenników wśród miejscowych hitlerowców, podżeganych zresztą umiejętnie przez nasłanych agitatorów z Rzeszy. Zdecydowanymi natomiast przeciwnikami „anschlussu" są: „heimwehrowcy" (nacjonaliści-faszyści), socjalno-chrześcijańscy (partja rządowa—centrum), naturalnie socjaliści no i oczywiście Żydzi, którzy z całą gorliwością udzielają poparcia rządowi kanclerza Dollfusa.

Ten układ stosunków nie usuwał jednak niebezpieczeństwa hitlerowskiego zamachu na Austrję. Sytuacja stawała się coraz poważniejsza a niebezpieczeństwo coraz większe w miarę wzrastania w sile elementu hitlerowskiego w Austrji, rozsadzającego to państwo od wewnątrz.

W tym stanie rzeczy znany przywódca „Heimwehry" (owych austrjackich faszystów) hrabia Stahremberg, zapewne nie bez cichej zgody Dollfusa, widzącego w tem jedyny ratunek niepodległości Austrji, postanowił zwalczyć hitleryzm —innym gatunkiem „hitleryzmu".

Jaśniej mówiąc, zapragnął zaprowadzić w Austrji reżim podobny do hitlerowskiego, różniący się natomiast od berlińskiego wzoru tem, że byłby on austrjacki niepodległościowy, niezależniony od Rzeszy i przeciwstawiający się wszelkim „anschlussom".

Przystąpiono do realizacji tego planu i zaczęto od rozwiązania wszelkich partyj, poza jedną jedyną, za jaką uznano „Heimwehrę". W Tyrolu poszło to gładko, bo tam „heimwehrowcy" są mocni. Ale w Styrji i Dolnej Austrji poczęły się piętrzyć gwałtowne przeszkody.

Socjaliści podnieśli głowę i powiedzieli: nie! Nie chcą oni dopuścić do zapanowania „faszyzmu" w Austrji.

I tu dochodzimy do źródła zrozumienia wypadków rozgrywających się w Wiedniu i Linzu: walki socjalistów z policją i wojskiem.

Ta rewolta socjalistyczna jest ciosem nietylko w rząd Dollfusa, ale jest też ciosem wymierzonym w niepodległość państwa austrjackiego. Czy cios ten stanie się śmiertelny — okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie Austrja przeżywa dziś bardzo niebezpieczne, bardzo groźne chwile.

:)*(:

Lindbergh protestuje

przeciw niszczeniu lotnictwa

NOWY JORK. 12.2. — Tel. wł. — W związku z unieważnieniem przez rząd amerykański umów, zawartych przez Transcontinental Western Airway Co. płk. Lindbergh wystosował do prezydenta Roosevelta list protestacyjny, w którym stwierdza, że krok rządu jest wstępem do zniszczenia lotnictwa komunikacyjnego.

Anulowanie wszystkich umów pocztowych i powierzenie dostarczania poczty na linjach cywilnych samolotom wojskowym, narazi to warzystwa lotnicze na wielkie straty.

Lindbergh twierdzi dalej, że przeciwko towarzystwom nie prowadzono nawet żadnego śledztwa, a mimo to skazuje się je wręcz na zagładę.

Podróż min. Becka do Moskwy

ma duże znaczenie polityczne

Wczoraj o godz. 7-ej rano z dworca Wschodniego wyjechał do Moskwy minister spraw zagranicznych p. Józef Beck, wraz z małżonką p. Jadwigą Beckową.

Panu ministrowi towarzyszą: szef gabinetu ministerstwa p. Roman Dębicki i sekretarz p. Stanisław Baliński.

Wraz z p. ministrem Beckiem wyjechał poseł Z. S. R. R. p. Antonow-Owsiejenko, któremu towarzyszy małżonka. P. poseł Owsiejenko przed odjazdem, w salonie recepcyjnym dworca, wręczył małżonce p. ministra Becka piękny bukiet kwiatów.

Na dworcu, w chwili odjazdu p. ministra Becka byli obecni: minister komunikacji, p. M. Butkiewicz, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z., minister Schaetzel, wraz ze swymi współpracownikami, członkowie poselstwa sowieckiego, korespondent TASS'a p. Kowalski, oraz przedstawiciele prasy.

Jednocześnie udał się do Moskwy tym samym pociągiem specjalny wysłannik „Prasy Polskiej" red. Wacław Syruczek, który będzie nadsyłał telegraficzne relacje z przebiegu wizyty p. ministra Becka w Moskwie. Z ramienia PAT-a wyjechał red. nacz. p. M. Obarski, z agencji prasowej „Iskra" p. red. Wł. Besterman.

Na granicy polsko - sowieckiej w Niegorieloje powitali p. ministra Becka: generalny sekretarz kolegjum komisarjatu spraw zagranicznych Diwilkowski, pierwszy radca poselstwa polskiego w Moskwie p. Sokolnicki i specjalny korespondent sowieckiej agencji telegraficznej „TASS".

MOSKWA, 12.2. — Tel. wł. — Oficjalne „Izwiestja" zamieszczają artykuł wstępny, poświęcony wizycie ministra Becka, w którym podnoszona jest doniosłość tego wydarzenia.

:o*o:

Pogrzeb ofiary

bestjalskiego mordu

LWÓW, 12.2. — Tel. wł. — W światku lwowskich dziewcząt ulicznych panował wczoraj niebywały ruch, wobec zapowiedzi, iż pogrzeb ofiary Cybulskiego ś. p. Szeffówny, odbędzie się w poniedziałek. W ciągu dnia można było zauważyć na ulicach Lwowa „koryntjanki", przystrojone w opaski żałobne na rękawach i kapeluszach na znak żałoby po zamordowanej koleżance.

Z drobnych składek, złożonych przez dziewczyny uliczne, zakupiona została trumna dębowa dla szczątków zmarłej. Zamierzały one wziąć tłumny udział w pogrzebie. Tymczasem spotkała je niespodzianka. Wczoraj, późnym wieczorem, za pośrednictwem policji powiadomiono rodzinę Szeffówny, iż pogrzeb zamordowanej odbędzie się dziś o godz. 8-ej rano.

Wczesnym rankiem przybyli do zakładu medycyny sądowej funkcjonarjusze zakładu pogrzebowego, którzy zawinięte w prześcieradło szczątki ofiary Cybulskiego, ułożyli w trumnie i ustawili na bocznym katafalku w kaplicy zakładowej.

Wkrótce przyszła i rodzina, złożona z 9 osób. O godz. 8-ej r. karawaniarze wzięli trumnę na ramiona i ruszyli na cmentarz Janowski.

Wieść o wyprowadzeniu zwłok szybko rozeszła się wśród dziewcząt ulicznych. Zajęły one kilka dorożek i puściły się w pogoń za konduktem. Gdy trumna znalazła się u bram cmentarza, kondukt liczył już kilkadziesiąt ludzi. Koleżanki zmarłej złożyły na jej świeżym grobie wieniec, zakupiony ze wspólnych składek.

Cybulski pozostaje nadal pod obserwacją psychiatrów, których opinja zadecyduje, czy dochodzenie prowadzone w trybie doraźnym doprowadzi także do rozprawy doraźnej.

Składka na zlicytowanego

za zaległe podatki

ŁÓDŹ, 12.2. Tel. wł. — Do krawca Miluska Kona w Pabjanicach przyszedł onegdaj komornik, aby ściągnąć zaległy podatek w wysokości 15 złotych.

Ponieważ krawiec zaległości nie uiścił, egzekutor przystąpił do zlicytowania zajętych mebli. Ze sprzedaży kredensu i lustra uzyskano potrzebną sumę. Wkrótce przed dom zajechał wózek, którym nowy właściciel chciał odwieźć nabyte przedmioty.

Przed domem Kona zebrał się tymczasem tłum żydów, którzy ściągnęli woźnicę z wozu, obezwładnili go, a meble wstawili spowrotem do mieszkania płatnika. Kilku roztropniejszych uczestników zajścia, nie chcąc się narażać na przykre konsekwencje tego czynu, zainicjowało zbiórkę wśród tłumu i wkrótce zebrano 15 złotych, które wpłacono nabywcy kredensu i lustra. Mimo to policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. (Ru)

Amerykański rozmach...

Cyfry, które przerażają

NOWY JORK, 12.2. — W r. 1933 zdarzyło się w Stanach Zjednoczonych 89.500 nieszczęśliwych, śmiertelnych wypadków. Samochody były powodem śmierci w 30.500 wypadkach. Odszkodowania za te wypadki oraz za 8.500.000 wypadków, które nie skończyły się śmiercią, sięgały olbrzymiej sumy 2 miljardów dol.

Wojskowe zawody narciarskie

Polski i Małej Ententy

BUKARESZT, 12.2. — W niedzielę rozpoczęły się w Rumunji wojskowe zawody narciarskie z udziałem reprezentacji Polski, Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Pierwszego dnia odbył się bieg patrolowy narciarski na 30 klm. ze strzelaniem. Ekipa polska, pod kierunkiem kpt. Kawalca zajęła pierwsze miejsce w biegu patrolowym, a drugie w strzelaniu.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi Rumunja przed Polską, Jugosławją i Czechosłowacją.

We wtorek zakończenie zawodów.

Sejm uchwalił budżet
po mowie ministra skarbu

Wczoraj Sejm zakończył obrady nad ostatnią częścią preliminarza budżetowego, a mianowicie nad bud żetami min. skarbu, funduszów podległych temuż ministerstwu i monopoli państwowych.

Referat o budżecie min. skarbu wygłosił poseł Hołyński, poczem w dyskusji zabierało głos kilku mówców opozycyjnych, którzy wyczerpali w całości kontyngent czasu przeznaczony dla nich w debacie budżetowej.

Ostre przemówienia pod adresem rządu a zwłaszcza jego polityki go spodarczej wygłosił pos. Zaremba (P.P.S.) twierdząc m. in., iż żaden rząd nie odpowiadał tak interesom wielkiego kapitału jak obecny. Na wywody te udzielił odpowiedzi pos. Gosiewski z klubu B.B. zbijając kolejno wszystkie niedorzeczne i odbiegające od prawdy argumenty swego przedmówcy.

Po wyczerpaniu listy mówców głos raz jeszcze zabrał referent pos. Hołyński zamykając temsamem roz prawę nad budżetem skarbu.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos pos. Brodacki z klubu Ludowego w celu sprostowania zarzutów postawionych mu w czasie roz prawy nad budżetem min. sprawiedliwości. Zarzuty te dotyczyły pobierania nadmiernego wynagrodzenia za pośrednictwo przy parcelacji majątków jego szwagra. Mówca stwierdził że sąd dyscyplinarny w Krakowie stwierdził beznodstawność stawianych mu zarzutów.

W dniu 1 października odbyła się powtórna rozprawa przed wyższym sądem dyscyplinarnym w Warszawie. Wyrok wypadł widać nienomyślnie dla pos. Brodackiego, gdyż mówca zaczął operować argumentami jak zawieszenie niezawisłości sędziów i t. d. Twierdził pozatem, że wyrok sądu warszawskiego nie pokrywa się z aktem oskarżenia. Mówca dowodził w związku z tem że czynione mu zarzuty nie odpowiadają prawdzie.

Po przerwie popołudniowej poseł Hutten Czapski zreferował budżet monopoli państwowych. Przy budżecie tym przemawiał jedynie poseł Wagner z klubu BB. Na tem zakończono dyskusję szczegółową nad preliminarzem budżetu w drugiem czytaniu i głos zabrał p. minister Zawadzki odpowiadając kolejno na wszystkie zarzuty, jakie podniesiono przeciw gospodarce finansowej przez przedstawicieli opozycji.

Po p. ministrze przemawiał referent generalny budżetu poseł Miedziński, poczem Izba w głosowaniu przyjęła budżet państwa w drugiem czytaniu.

Rozporządzenie o patentach retmańskich

Ogłoszone zostało urzędowo rozporządzenie ministra komunikacji o patentach retmańskich, regulujące sprawę uzyskiwania zezwoleń na samodzielne kierowanie tratwami.

Rozporządzenie przewiduje, że patenty retmańskie wydaje państwowy zarząd wodny. Patent taki może uzyskać każdy, kto ukończył 21 lat życia, posiada znajomość języka polskiego w słowie, posiada sprawność fizyczną, w szczególności zdolność rozróżniania barw i dobry słuch, posiada znajomość przepisów o uprawnieniu żeglugi i spławu na śródlądowych drogach wodnych, po ukończeniu 16-tu lat życia był zatrudniony w zawodzie flisackim w charakterze członka załogi conajmniej przez 36 miesięcy.

Rozporządzenie określa również wypadki, w których patent retmański może być jego posiadaczowi odebrany.

———:::oOo:::———

Pogoda

Przejściowy wzrost zachmurzenia począwszy od zachodu kraju.

Nocą kilkustopniowe przymrozki, dniem odwilż. Słabe wiatry północno-zachodnie.

Ogłoszenie Konwencji o fabrykacji narkotyków

W „Dzienniku Ustaw“ nr. 12 z dnia 12 lutego r. b. ogłoszona została konwencja o ograniczeniu fabrykacji i uregulowaniu podziału środków odurzających, oraz protokuł podpisania tej konwencji.

Jednocześnie ogłoszono oświadczenie rządowe w sprawie złożenia dokumentów ratyfikacyjnych konwencji.

———:::*:::———

Posiedzenie Rady Tow. Kolejowego Polsko-Francuskiego

W dniu 12 b. m. w sali konferencyjnej ministerstwa komunikacji od było się posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego. Obradom przewodniczył wiceminister skarbu p. Adam Koc. W posiedzeniu wzięli udział z ramienia ministerstwa komunikacji wiceminister Czapski i dyrektor departamentu ogólnego — Zajas, z ministerstwa skarbu dyrektor Baczyński i dr. Nowak oraz z ministerstwa spraw wojskowych płk. Ulrich. Stronę francuską reprezentowali: Koehl, dyr. Banque des Pays du Nord, Benesit, przedstawiciel koncernu Schneider Creusot, Peyches i dyr. Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego w Warszawie p. Petel.

Na posiedzeniu tem omawiano obecny stan budowy linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia oraz warunki dalszej eksploatacji linji przez polskie koleje państwowe. Ponadto rada przyjęła sprawozdanie finansowe z działalności Towarzystwa za rok eksploatacyjny 1933, jak również poruszyła kwestję amortyzacji obligacyj Towarzystwa, drogą skupu tych papierów na giełdzie paryskiej. W końcu rada ustaliła termin dorocznego zgromadzenia akcjonarjuszów Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, które odbędzie się w Paryżu w pierwszych dniach maja r. b.

Mieszkania w domach kolejowych

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej zmieniającem ustawę o ochronie lokatorów i wyłączającem z pod tej ustawy domy mieszkalne, będące w zarządzie Polskich Kolei Państwowych, krążą uporczywe pogłoski o masowych eksmisjach, które podobno zarząd P. K. P. ma przeprowadzić w tych domach, a specjalnie mieliby być tem dotknięci emeryci kolejowi. W związku z temi pogłoskami dowiadujemy się, że o żadnej masowej eksmisji niema mowy.

Zarząd . K. P. w szeregu miejscowości, rzeczywiście odczuwa wielki brak mieszkań dla pracowników w czynnej służbie, którzy częstokroć mieszkają w odległości kilkudziesięciu kilometrów od miejsca pracy i muszą dojeżdżać, tracąc na tę podróż codziennie dużo energji i czasu.

Kwestją racjonalnej gospodarki mieszkaniami kolejowemi zainteresował się osobiście p. minister komunikacji i żadne ostateczne decyzje w tej sprawie bez jego wiedzy nie będą miały miejsca.

Wszelkie zatem alarmujące pogłoski na ten temat są przedwczesne i nieuzasadnione.

———:::oOo:::———

Transporty polskiego węgla do krajów śródziemnomorskich

W styczniu r. b. opuściło port gdyński 9 parowców, przeważnie greckich z większemi ładunkami węgla do portów śródziemnomorskich, a w tem 5 statków do Genui, 2 do Pireusu, 1 do Neapolu i 1 do Oranu. Zabrały one łącznie 46.000 ton węgla eksportowego, 3.570 ton bunkru i 5.425 ton koksu.

Tak się robi pieniądze...
ale i do kryminału prosta droga

Do rzędu wielkich afer należy rozpoczęta wczoraj przed sądem okręgowym sprawa przedsiębiorstwa „Gdyląd“, posiadającego siedzibę w Gdyni i prowadzącego rozległe interesy handlu zagranicznego.

Głównym oskarżonym w tej sprawie jest Juljusz Weinbaum, który wespół z Klaudjuszem Zylskim założył firmę „Gdyląd“ w 1929 r., przyczem nominalnie kapitał zakładowy miał wynosić 100 tys. zł. Jednakże w rzeczywistości wspólnicy nie wnieśli ani grosza, a zyskali dopiero pieniądze przez sprowadzenie na kredyt dużej ilości zagranicznych towarów, które następnie zostały szybko rozprzedane, gdyż brano za nie bezkonkurencyjnie niskie ceny, niższe od rynkowych.

Weinbaum nabył chylącą się do upadku 100-letnią firmę Endler i Messing, następnie postarał się o figuranta na stanowisko dyrektora tej firmy, w osobie spotkanego w kawiarni pewnego mularza, znajdującego się bez pracy, Józefa Wojciechowskiego. Zaangażował go na dyrektora z pensją 1000 zł. miesięcznie. Obowiązki Wojciechowskiego miały polegać tylko na podpisywaniu tych papierów, które Weinbaum mu podsunie. Potem Weinbaum zwołał „zebranie“ akcjonarjuszów firmy Endler i Messing, które na naczelne stanowisko wybrało inż. Wojciechowskiego.

Teraz już wszystko poszło jak z płatka. Firma „Gdyląd“ przeprowadza szereg operacyj na rachunek firmy Endler i Messing, cieszącej się u kupców zagranicznych zaufaniem. Jadą do Polski towary: wagony smalcu amerykańskiego, wagony śledzi, wagony beczek żelaznych, ryby i t. p.

Jedyną troską Weinbauma jest niezwłoczne sprzedanie towarów za gotówkę.

W rezultacie Weinbaum i Zylski trafili na ławę oskarżonych wespół ze swymi pomocnikami, Froimem Skowronkiem, Lucjanem Sankiem oraz Edwardem Szałasem, byłym śpiewakiem opery medjolańskiej.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Sprawa potrwa parę dni, gdyż powołano do niej kilkudziesięciu świadków oraz ekspertów.

Odsłonięcie pomnika Olszowskiego przed dowództwem Floty

GDYNIA, 12.2. — Dnia 10 lutego t. j. w dniu dorocznego święta marynarki wojennej odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika przed gmachem Dowództwa Floty ufundowane przez oficerów, podoficerów i szeregowych marynarki wojennej, ku czci zwycięskiej bitwy pod Oliwą dn. 23.11.1627 r.

Uroczystość zgromadziła liczne oddziały marynarki wojennej oraz zaproszonych przedstawicieli władz. Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia, odsłonięcia pomnika dokonał dowódca floty kontradmirał J. Unrug. Następnie przemawiał przedstawiciel Ligi Morskiej i Kolonjalnej inż. Gierdziejewski. Uczestnicy uroczystości zebrali się następnie w salach kasyna podoficerskiego, gdzie odbyła się akademja, podczas której kmdr. Kosianowski wygłosił odczyt o bitwie pod Oliwą, a orkiestra marynarki wojennej odegrała kilka utworów.

Jubileusz Ojca Świętego



Wczoraj minęło 12 lat od dnia koronacji Papieża, Piusa XI.

K.S. 20 Bogucice -- K.S. Śląsk Siemianowice 1:1 (1:0

Zawody premjowe obfitowały w skandaliczne sceny. Już z chwilą ukazania się na boisku drużyny K.S. Śląsk podnieśli fanatycy miejscowi niesłychaną wrzawę. Posypały się pod adresem gości skandaliczne wyzwiska. Ale nie koniec na tem. Zawodnik K. S. 20 Bogucice, Lepich (gimnazjalista), spoliczkował kilkakrotnie gracza K.S. Śląsk Korfantego; gracza Tomanka ciężko okaleczonego tak, że drużyna musiała grać w 9-kę. Nie lepiej miała się sprawa przy końcu zawodów, gdy gracz Breguła uzyskał wyrównanie, został poturbowany tak, że ledwo mógł się utrzymać na nogach.

Sędzia p. Stronczyk z Świętochłowic był zupełnie bezradny wobec niesłychanych wybryków gospodarzy zwłaszcza, że policji nie było nawet na lekarstwo. Interwencje czł. zarządu K. S. 20 zbagatelizowano. Po zawodach, gdy gracze gości opuszczali boisko, zostali obrzuceni kamieniami. Prym w atakowaniu gości wiódł członek K. S. 20 — Piecuch. Kontuzjowanemi graczami zaopiekował się lekarz.

Skandalicznem zajściem niewątpliwie zajmie się W. G. i D., a niezależnie od tego wydeleguje na mające się odbyć rozgrywki premjowe, w których mają być rozegrane cenne nagrody, swych obserwatorów, których powaga powinna być hamulcem na dzikie wybryki, których jesteśmy częstymi niestety świadkami.

Awanturniczy wojak
dostał się do paki

Wczoraj o północy restauracja Edwarda Smreczka w Orzegowie była terenem skandalicznej awantury pijackiej, którą wywołał strzelec. Teodor Srehel z 75 p. p. Wezwany do opuszczenia restauracji przez przybyłego policjanta Szostaka, Srehel nie usłuchać, a nawet targnął się nań z obnażonym bagnetem.

Awanturniczego wojaka obezwładniono dopiero przy pomocy przybyłych policjantów, poczem został on odstawiony do aresztu garnizonowego w Król. Hucie.

Samobójca w Komisarjacie
prosił o ratowanie życia

Dzisiejszej nocy przybył na komisarjat policji w Wielkich Hajdukach, bezrobotny Józef Gotz, (16 lipca 33), który oświadczył, że prosi o pomoc, bowiem po sprzeczce w domu na tle niemożności wyżywienia rodziny w zamiarze samobójczym wypił większą ilość roztworu lizolu.

Do komisarjatu zawezwano lekarza dr. Połczyńskiego, który udzielił denatowi pierwszej pomocy i polecił przewieźć go na dalszą kurację do szpitala huty Batorego.

Niedoszły samobójca czuje się nieźle.

Zgon przemysłowca na dworcu

W ubiegłą niedzielę wieczorem w poczekalni II kl. dworca osobowego w Katowicach zmarł nagle na udar serca przemysłowiec kaliski, 60-letni Adam Schrajer, zamieszkały w Kaliszu (Niecała 4).

Po stwierdzeniu zgonu zgonu przez zawezwanego lekarza zwłoki Schrajera odstawiono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

Za zatrudnianie obcokrajowców
Niepoprawny dyr. „Pritega"
aresztowany na przejściu granicznem

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, na polecenie władz prokuratorskich został aresztowany przez policję na przejściu granicznem w Łagiewnikach, dyrektor Górnośląskiego Tow. Telefonów „Priteg", 50-letni Alfred Baye, obywatel niemiecki z Bytomia.

Aresztowanie pozostaje w związku z faktem, iż wspomniana firma, w której p. Baye jest dyrektorem, notorycznie zatrudnia obcokrajowców bez zezwolenia władz i wszelkie zarządzenia w tej mierze pozostawały dotąd bezskuteczne, a stosowane kary nie spowodowały zmiany na lepsze.

Przeciwko dyrektorowi Baye zostanie wytoczone oskarżenie o przekroczenie przepisów o ochronie rynku pracy.

Dyrektor Baye pozostanie do czasu rozprawy sądowej w więzieniu spowodu zachodzącej obawy ucieczki.

P. Vidor wypuszczony za kaucją
Derektorzy Jungels i Gorell
pozostają nadal w więzieniu

W dniu wczorajszym został wypuszczony na wolną stopę z więzienia prewencyjnego za kaucją 25 tys. zł. dyrektor firmy „Gotab", p. Vidor. Wadze sądowe, prowadzące śledztwo, zgodziły się na wypuszczenie dyr. Vidora za kaucją, bowiem przyznał się on w zupełności do winy i udziału swego w aferze sp. akc. „Wirek" i nie zachodzi już z jego strony obawa matactwa.

Natomiast dyrektorzy sp. akc. „Wirek" i „Godula", inż. Jungeles i dr. Gorell, mimo zrzeczenia się swego stanowiska, pozostają nadal w więzieniu.

Śląskie konserwatorjum muzyczne
powstanie w Katowicach

Na wczorajszem posiedzeniu śląskiej rady wojewódzkiej został uchwalony projekt ustawy o śląskiem konserwatorjum muzycznem w Katowicach, dający podstawy prawne bytu tej uczelni.

Zostały też uchwalone dodatkowe kredyty na rok 1933-34, w wysokości 3 milj. 672 tys. zł. i wysokość wykupu gruntu potrzebnego pod budowę linji kolejowej Strzebiń — Woźniki.

Rada wojewódzka uchwaliła pozatem odstąpić bezpłatnie miastu Bielsku grunta w kolonjach robotniczych i wreszcie ustaliła klucz rozdziału podatku komunalnego od kopalni na rok 1934.

Redukcje i turnusowe urlopy
na kopalni „Hillebrandt"

W dniu wczorajszym odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku dyrekcji sp. akc. „Godula" o zezwolenie na redukcję 150 robotników na kopalni „Hillebrandt" w Nowej Wsi.

Komisarz demobilizacyjny inż. Maske bez rozpatrzenia wyraził zgodę na redukcję 120 robotników, a ponadto wyraził zgodę na turnusowe urlopowanie 340 robotników w dniu 1 marca r. b.

Zdaniem robotników, redukcja nie jest uzasadniona, gdyż kopalnia „Hillebrandt" niedawno przyjęła 700 robotników z unieruchomionej kopalni „Wirek" i zobowiązała się do utrzymania tego stanu zatrudnienia przez pół roku.

Popłoch wśród przestępców
Policja odwiedziła meliny złodziejskie

Wywiadowcy katowickiego Wydziału śledczego oraz policja mundurowa przeprowadziła ostatnio kontrolę znanych melin złodziejskich, w których zatrzymuje się świat przestępczy. Rewizja melin **w Katowicach, Szopienicach, Siemianowicach i Mysłowicach** dała nadzwyczajne wyniki, bowiem zatrzymano **17 mężczyzn i 10 kobiet**, podejrzanych o przestępstwa względnie poszukiwanych przez sądy i władze administracyjne.

M. in. ujęła policja 39-letniego **Judę Eljasza Gimpla** z Krakowa, zamieszkałego ostatnio w Katowicach (Mikołowska 47), 30-letniego **Jana Paska**, poszukiwanego przez sąd grodzki w Katowicach, oraz **Emanuela Richtera** z Zawodzia, poszukiwanego przez dyrekcję policji celem odbycia kary.

Pozatem ujęto za włóczęgostwo i żebraninę 23-letniego **Jana Moskala**, pochodzącego z Olkusza, kilkakrotnie karanego za kradzieże kieszonkowe. 20-letniego **Wiktora Małeckiego**, rodem z Karolowego Pola (Czechosłowacja), kelnera bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, którego odstawiono do dyrekcji policji celem ukarania za włóczęgostwo.

W celu zapobieżenia kradzieżom kieszonkowym osadzono w areszcie 35-letniego **Leona Rogińskiego z Warszawy (Chmielna 104), bez zawodu i przynależności państwowej**, wreszcie 40-letniego **Stanisława Siegmunta** z Szopienic (Sienkiewicza 10), bez zawodu i bez zajęcia. Tych ostatnich odstawiono na dworzec z przypilnowaniem opuszczenia Katowic.

Czy odniesie to jaki skutek, śmiemy wątpić.

Wreszcie ujęto i unieszkodliwiono 30-letniego **Henryka Siwaka**, ślusarza bez pracy i stałego miejsca zamieszkania. Przybył on przed niedawnym czasem z Warszawy i wałęsał się po Katowicach, utrzymując się z pomysłowej żebraniny. Mianowicie wypisywał on listy do wpływowych i zamożniejszych osób prosząc o datki, które następnie obracał na pijaństwo.

Dyrekcja policji w Katowicach ukarała Siwaka aresztem 7-dniowym z równoczesnem wydaleniem z granic województwa.

Trybuna Czytelników

Robotnik wydany na łup kamienicznikom

Czas wreszcie położyć kres wyzyskowi nienasyconych pijawek

Szanowny Panie Redaktorze! Już tyle razy pisano w „Nowym Czasie“ o

konieczności obniżenia czynszu mieszkaniowego,

ale do dziś dnia nie słychać jakoś, aby właściciele domów chcieli

pójść na rękę lokatorom

i by zniżyli skandalicznie wysokie komorne, którego żaden pracujacy uczciwie, za marny grosz robotnik

nie jest w stanie zapłacić.

Nie dlatego jednak, aby nie chciał lub by się uchylał, ale poprostu dlatego, że zarobki dzisiejsze nie pozostają w żadnym stosunku do tych, jakie otrzymywał przed czteroma lub pięcioma laty. Zarobki tych, których los oszczędził i nie pozbawił pracy

zmniejszyły się bardzo wydatnie,

co zresztą wiedzą najlepiej panowie kamienicznicy, gdyż wielu jest między nimi takich, którzy poza poberaniem wysokch czynszów od lokatorów, zarabiają jako urzędnicy lub przemysłowcy.

Ale na apetyty kamieniczników może znaleść lekarstwo tylko

Rząd albo Sejm.

Paląca sprawa wyzysku kamieniczników jest zagadnieniem niezwykle

pilnem i palącem

i, dlatego należałoby zająć się tą sprawą jaknajrychlej.

Aby wykazać słuszność żądań olbrzymiej rzeszy pracowników w tym względzie, pozwolę sobie przytoczyć następujące dane cyfrowe. Przed wojną światową wynosił miesieczny zarobek robotnika w przemyśle śląskim od 120 do 200 marek. Wówczas za mieszkanie składające się z pokoju i kuchni płacił robotnik

nie więcej jak 7.50 do 8 marek.

Obecnie zarobek robotnika, o ile niema świętówek, nie przekracza miesięcznie 70 do 100 zł., przyczem zarabiający 100 zł. należy do

kategorji dobrze płatnej

i takich można na Śląsku na palcach policzyć. Zarobki poważnej większości robotników nie przekraczają jednak 50 złotych, a przecież

tysiące rodzin pozbawione są jakichkolwiek dochodów

i żyją a raczej wegetują gorzej niż psy. Czy więc ci wyzyskiwani przez przemysłowców względnie ci pozbawieni możności zapracowania na chleb codzienny są w możności płacić komorne równające się 17 do 20 zł. miesięcznie?

Ile więc pozostaje na życie, odzież, obuwie, gazetę lub książkę? Czy w tych warunkach można pomyśleć o jakiejś rozrywce kulturalnej, o strawie duchowej? A trzeba wiedzieć, że na utrzymaniu robotnika znajduje się zwykle

kilka a nawet kilkanaście osób.

Cóż mają począć tysiące bezrobotnych kiedy zasiłek gminny wynosi

na rodzinę 12 zł. miesięcznie?

Albo inwalidzi. Z czego ci ludzie mają żyć skoro renta inwalidzka nie przekracza zwykle 45 złotych miesięcznie a komorne wynosi 20 zł. Czy są oni w stanie utrzymać rodzinę z 25 złotych miesięcznie?...

Wysokość komornego stoi pozatem w wielkiej rozbieżności z ceną nieruchomości. Gdy w latach przedwojennych kosztował dom czynszowy 20 do 25 tys. marek — dziś za ten sam dom nie płaci się więcej jak 12 do 13 tys. zł.

A więc cena domów czynszowych obniżyła się o połowę a czynsze mieszkaniowe

wzrosły o 100 proc.

Tego nikt absolutnie nie jest w stanie pojąć, że jedynie czynsze mieszkaniowe utrzymują się na dawnej wysokości, gdy tymczasem ceny innych artykułów codziennej potrzeby wybitnie i to już kilkakrotnie zniżkowały.

Jest w tem jakieś

błędne koło

z którego nikt dotąd nie starał się znaleść wyjścia. Uważam jednak, że głos winien zabrać Rząd i Sejm by

sprawiedliwości stało się zadość.

W państwie nie powinno być miejsca dla obywateli uprzywilejowanych za jakich uważają się kamienicznicy. Wprawdzie wszyscy narzekają, że rząd ściąga wysokie podatki, ale

w to nikt nie wierzy!

Zresztą, jeśli się dorabiają na lokatorach to dlaczego nie mieliby część tego dochodu dać Państwu, skoro państwo otacza ich swą opieką?

Skoro jednak mowa o opiece Rządu, to przedewszystkiem nad lokatorami winna być roztoczona, gdyż ci należą do

olbrzymiej rodziny wyzyskiwanych

przez kamieniczników. Sejm zaś, poświęcając wiele czasu sprawom aktualnym mógłby pomyśleć

o krzywdzie lokatorskiej.

Od posłów naszych mamy prawo domagać się opieki i pomocy bowiem powierzyliśmy im nasze głosy.. Niestety, jest tak, że większość panów posłów z tego powodu głowa nie boli bo jedni mają własne wille, inni natomiast, bez większej troski, otrzymują diety poselskie o dochód ten pozwala im na pokrycie nietylko komornego ale całkiem dostatnie życie.

Nas, robotników, męczy cały miesiąc myśl

jak związać koniec z końcem

a co najważniejsze, skąd wziąć na pokrycie wygórowanego komornego aby nie narazić się na eksmisję, co wobec szerzącego się stale bezrobocia, jest na porządku dziennym.

A teraz, wartoby zapytać, ilu to kamieniczników walczyło za wolność naszej śląskiej ziemi, wielu z nich poświęciło zdrowie i życie.

Znikoma będzie to liczba.

Natomiast lwia część obrońców Ojczyzny to właśnie ci biedacy, którzy wszystko rzucili na szalę zwycięstwa. Za to dzisiaj cieszą się kamienicznicy, że są właścicielami swych domów i, że mogą z nas, którzy walczyliśmy za nich,

ściągać haracz,

drzeć skórę.

Czy to aby sprawiedliwe?

Przed plebiscytem przyrzekano, że każdy robotnik będzie miał swoją

chałupkę i krowę.

Tego nikt nie może wymagać od rządu — to jasne. Ja osobiście nie mam żadnej pretensji, aczkolwiek brałem udział w walkach o wolność ziemi śląskiej w powstaniach; oddałem Rządowi uszparowane za Niemca pieniądze wówczas,

gdy bolszewik szedł na Warszawę

i inni też dali, bo się radowali, że lepsze nastaną czasy, a teraz doszliśmy do tego, że nie możemy

zabezpieczyć sobie dachu nad głową

bo ten dach jest stanowczo za drogi, jak na nasze nędzne zarobki.

Dlatego wołam ja i tysiące innych, którym los pozwolił utrzymać się na powierzchni życia:

Obniżyć komorne!!

Z poważaniem

Jan Klaja

Szarlej, ul. Kościuszki 3.

*

Głos robotnika Klaji nie jest odosobniony. Listy podobnej treści otrzymuje nasza redakcja coraz częściej.

Świadczy to dobitnie o tem, że wygórowane komorne jest

wrzodem ropiejącym

na organiźmie ogromnej większości społeczeństwa i, że już czas najwyższy aby czynniki miarodajne przystąpiły do

radykalnego cięcia,

które położyłoby kres bezczelnemu wyzyskowi kamieniczników.

Leży to pozatem w interesie samych kamieniczników, bowiem może nadejść chwila, że maltretowani

lokatorzy podniosą bunt

i wszyscy solidarnie

przestaną płacić.

Co wówczas uczynią kamienicznicy?

Czy wszystkich lokatorów pozbawią dachu nad głową, czy wszystkich wyrzucą na bruk?

Miejmy nadzieję, że tego nie uczynią, że prędzej czy później dojdą sami do przekonania, iż upieranie się przy niczem nieusprawiedliwionych wysokich czynszach

na nic się zda,

że wreszcie posożytnictwo ich może przybrać wręcz nieoczekiwane następstwa.

Im jednak wcześniej się opamiętają, tem lepiej będzie dla nich samych.

27 spraw prasowych przed sądem karnym

W dniu wczorajszym przed izbą karną dla spraw prasowych odbyło się 27 rozpraw, którym przewodniczył dr. Fiuczek. Odpowiedzialny redaktor „Głosu Górnego Śląska“ (pismo separatystyczne), Norasz został skazany na tydzień aresztu i 100 zł. grzywny, za artykuł, w którym twierdził, że władze polskie odnoszą się po macoszemu do Ślązaków.

Redaktor odpowiedzialny „7 Groszy“ Stanisław Nogaj zasądzony został na tydzień aresztu i 300 zł. grzywny za nieprawdziwe szczegóły pewnej wykrytej afery szpiegoskiej.

Red. odpowiedzialny gazety organizacyj niemieckich „Die Stimme“, Bernard Kostosz, został skazany na tydzień aresztu i 200 zł. grzywny za znieważenie urządzeń państwowych.

Rozprawa z oskarżenia prywatnego związku powstańców śląskich przeciwko red. odpowiedzialnemu Kattowitzerki. Weberowi została przekazana do rozpatrzenia sądowi okręgowemu.

Szereg następnych rozpraw przeciwko red. odpowiedzialnemu organu narodowych socjalistów „Błyskawicy“ p. Chowańskiemu, oskarżonemu o sbereg artykułów antyżydowskich, została odroczona i sąd dopuścił dowód prawdy. Chowański m. in. zarzucił izraelickiej gminie wyznaniowej, że na jednem z ostatnich posiedzeń uchwaliła bojkot chrześcijan.

Wreszcie odpowiadał red. odpowiedzialny „Gazety Robotniczej“, Janta, którego sąd skazał na 100 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu za artykuły, odnoszące się do kwestji subskrypcji pożyczki narodowej.

Kto jest w Polsce „pracownikiem umysłowym"?

Bębniarz - analfabeta -- ale nie mechanik!

Czas zrewidować urzędowe pojęcie o pracy umysłowej

Według obliczeń, przeprowadzonych przez państwowy aparat statystyczny, w Polsce liczymy obecnie

120 tysięcy bezrobotnych pracowników umysłowych.

Cyfra przerażająca! A mimo to niepełna — nie dlatego, że nie obejmuje bezrobotnych tej kategorji, niezarejestrowanych urzędowo z jakichkolwiek bądź względów, ale dlatego, iż ustawodawstwo polskie w dziedzinie określenia pojęcia „pracownik umysłowy" jest tak dalece liberalne, tak demokratyczne,

że niekiedy graniczy... z absurdem.

Któż bowiem w Polsce, w myśl przepisów ustawy, ma prawo mianować się „pracownikiem umysłowym", obok tych nawskroś niewątpliwych, jak urzędnicy prywatni itp.? Bierzemy przykład pierwszy z brzega:

Jest więc pracownicą umysłową kasjerka sprzedająca bilety w kinie, choć to zadanie tak mało skomplikowane i nie wymagające zbytniej orjentacji ani nadmiaru wysiłku myślowego. Ale

nie jest pracownikiem umysłowym konduktor tramwajowy,

którego czynność polega na orjentowaniu się w zawiłym systemie biletowym, z dodaniem znajomości przepisów o ruchu ulicznym, sygnalizacji i nieprzeliczonych rozporządzeń władz zarówno tramwajowych jak i policyjno-administracyjnych.

Pracownikiem umysłowym jest u nas każdy(!!) bez wyjątku kucharz, dyrygujący kuchcikami i pomywaczkami — ale nie jest nim mechanik, znający się na konstrukcji bardzo nieraz skomplikowanych maszyn.

Ma prawo mianować się „pracownikiem umysłowym" każdy muzyk, także ten walący w bęben, choćby należał do zespołu nie mającego nic wspólnego ze sztuką i

choćby był stuprocentowym analfabetą —

zato nie jest pracownikiem umysłowym technik dentystyczny, mimo że z reguły ukończonych ma kilka klas szkoły średniej.

Poprzestajemy na tych paru przykładach, choć możnaby ich wyliczyć całe tuziny.

Dowodzą one w sposób dostatecznie jaskrawy, że ów „liberalizm" w ustalaniu ustawowego pojęcia: kto jest pracownikiem umysłowym — sprowadził odnośnych ustawodawców na manowce.

Niewątpliwie tendencja była szlachetna: chodziło o

przyznanie jak najszerszym warstwom pracowników uprawnień zdobytych dla pracowników umysłowych,

jak prawa do 3-miesięcznego wypowiedzenia, dłuższego urlopu, dłuższego okresu zasiłkowego na wypadek bezrobocia itp.

Ale dlaczegóż przy podziale na grupy: pracowników fizycznych i pracowników umysłowych — odmówiono tych przywilejów całemu szeregowi zawodów,

które więcej posiadają tytułu do nich,

niż owe niektóre uprzywilejowane, zaszeregowane do grupy pracowników umysłowych dlatego chyba tylko, że nie wiedziano co z niemi zrobić.

Panienki sprzedającej bilety w kinie nie można istotnie nazwać pracownicą fizyczną, ale może nim być z powodzeniem bębniarz-analfabeta z 10-rzędnego zespołu muzycznego. Takiemu postawieniu rzeczy nie sprzeciwiliby się artyści muzycy, zmuszeni dziś tolerować „koleżeństwo" z człowiekiem nie mającym „zielonego pojęcia" o podstawowych zasadach rytmu i harmonji. Może być, bez ujmy dla samego fachu, pracownikiem fizycznym

kucharz nie wykraczający wiedzą kulinarną poza wiedzę prostej kucharki

i odbiegający o całe niebo od prawdziwych mistrzów tej sztuki, kształconych latami w głośnych szkołach zawodowych.

W tym kierunku rewizji gruntównej wymaga odnośna dziedzina naszego ustawodawstwa. A jeżeli „liberalizm" nie pozwala nam „degradować" niektórych gałęzi pracy zawodowej do grupy pracy fizycznej, to

niechże przynajmniej przyznano miano i przywileje pracowników umysłowych

tej kategorji ludzi, którym się to niewątpliwie należy.

Zapewne, że w takim razie powiększy się wydatnie w zapiskach statystycznych kolumna w rubryce „pracownicy umysłowi" i liczba ich okaże się odrazu wyższa od dziś urzędowo wykazywanej — ale będzie to zarazem liczba bliższa rzeczywistości.

Co lepsze:

rodzina liczna i głodna-czy mała a syta?

W sprawie płodności ciekawe uwagi

Artykuł, zamieszczony niżej, został nadesłany do Redakcji. Ze względu na ważność poruszonego w nim problemu, artykuł ten drukujemy, jako dyskusyjny, wstrzymując się narazie od wypowiedzenia własnej opinji, co do zawartych w nim poglądów.

x

W pewnym odłamie naszego społeczeństwa dają się ostatnio słyszeć głosy, bijące na alarm spowodu grożącego Polsce wyludnienia. Głosy te, wskazują na świetny przykład Francji, zdają się nawoływać społeczeństwo do obrony — przeciw grożącej nam klęsce, zdają się agitować, aby wszyscy, jak jeden mąż i jak jedna żona — dołożyli wszelkich sił i starań, aby widmo wyludnienia odpędzić od wrót Polski, aby móc i w dalszym ciągu utrzymać zaszczytne miano „jednego z najpłodniejszych narodów w Europie".

Intencje tych, co biją na alarm, są niewątpliwie, szlachetne i wynikają z pobudek czysto patrjotycznych, ale, kto wie, czy patrząc na te sprawy z gospodarczego, a więc najważniejszego dziś, punktu widzenia — nie doszlibyśmy do wręcz odmiennych wniosków. Do wniosków, któreby wręcz przemawiały za utrzymaniem stanu ludności w Polsce — na przeciąg kilku najbliższych lat na poziomie stałym.

Co za tem przemawia? Bardzo wiele! Przedewszystkiem — fakt, że ten zmniejszony w roku ubiegłym przyrost naturalny (12,1 proc.: zamiast 14,2 w roku 1932) jest jeszcze zaduży w stosunku do naszych możliwości gospodarczych i obecnej skali zamożności naszego społeczeństwa.

Łatwo komu rzucić w tłum piękne hasło: „płódźcie dzieci!" Ale— gdy wślad za niem — nie pójdą rzeczowe rady: „jak i 2000 je żywić?". Wszelkie szczytne frazesy na temat ważności przyrostu naturalnego pozostaną tylko mgławicą teorii.

Co mówi życie — ta jedyna prawda, której wierzyć trzeba? Życie mówi, że olbrzymia większość mieszkańców Polski w tej chwili pędzi żywot wegetacyjny, że dzieci wychowywane są w warunkach niezmiernie ciężkich, że państwo, samorządy i obywatelska inicjatywa muszą nieraz ratować „przyrost naturalny" od nędzy i głodu. Zresztą — weźmy chociażby dla przykładu Warszawę, gdzie zarobki i stopa życiowa stoją jeszcze na poziomie względnie wysokim. Otóż w Warszawie — koszt utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4-ch osób, według norm minimalnych, obraca się w granicach 8 złotych dziennie.

A zarobki? Spójrzmy na zestawienie Kasy Chorych: w Warszawie są dwie najliczniejsze grupy zarobkowe: jedna obejmuje ludzi zarabiających od 51 do 75 zł. miesięcznie, druga — od 75 do 150. A chcąc utrzymać już choćby tylko dwoje dzieci — trzeba koniecznie 240! Więc z czego żyją ludzie i za co wychowują dziatwę?

Za — deficyt... I właśnie wskutek tego, mamy takie „deficyty" w odzieży, w obuwiu, w jedzeniu, a w samej tylko Warszawie — ponad 50.000 głodnej dziatwy musi być dożywane w szkołach.

Mówić w tych warunkach o propagandzie rozrodczości — znaczyłoby zgóry skazywać przyszłych najmłodszych obywateli na wszelkie niewygody kryzysowego życia. Znaczyłoby — przysparzanie rodzicom nowych kłopotów i nowych więzów, niewspółmiernych do możliwości, wkońcu doprowadziłoby nas do tego, że zamiast tęgiego, zdrowego i odkarmionego narybku, mielibyśmy narybek, składający się z wymizerowanych skutków nadmiernej populacji.

Zresztą — sytuacja w tej chwili nie jest jeszcze taka zła: w roku 1932 przyszło na świat w Polsce 458.000 nowych mieszkańców; w roku 1933 liczba ta zmniejszyła się do 396.000, ale i liczba zgonów wykazała poważny spadek. Więc — jeszcze nie wyludniamy się, jeszcze wciąż pewna i to dość spora nadwyżka.

Patrjoci-teoretycy niech mówią o konieczności rodzenia bliźniąt i trojaczków; niech popierają związki małżeńskie, niech sobie łączą pojęcie rodziny z wielką ilością płodzonych przez nie dzieci. Patrjoci-praktycy ujmą napewno tę rzecz inaczej: mniej dzieci, ale zdrowych, mniej ludzi, ale — wartościowych, pożytecznych i... zatrudnionych!

Ojciec

Zniżki kolejowe na Huculszczyznę

dla wycieczki Legjonistów

Z okazji odbyć się mającego w dniach 15 — 18 b. m. marszu zimowego na nartach „szlakiem huculskim II Brygady Legjonów", wszyscy uczestnicy wycieczki na Huculszczyznę korzystać będą w tym czasie ze zniżki kolejowej 80 proc. Bilety zniżkowe kupować można w biurach Orbisu, otrzymując jednocześnie karty uczestnictwa. Nabyty bilet ze zniżką 80 proc. daje prawo przejazdu w obie strony do Worochty i spowrotem specjalnemi pociągami, które wyruszą w dniu 14 b. m. z kilku miast polskich (Warszawa, Kraków i Lwów). Pozatem bilety te są ważne na każdy pociąg w dniach 13 i 14 b. m. do Worochty, i w dniu 19 b. m. na jazdę powrotną.

W dniu 17 b. m. z okazji marszu odbędzie się w Żabiem specjalny wieczór huculski.

Dodatek ilustracyjny



Nowy prefekt policji paryskiej Villey-Desmeseretz.



Odsłonięcie pomnika marszałka Focha w Pau (Francja). Oddziały wojska defilują przed pomnikiem.



Koniec karnawału w Nicei bywa zazwyczaj wesoło obchodzony. Ulicami miasta przeciągają pochody z różnemi symbolicznemi postaciami. Oto jedna z nich — wyobrażająca „jego ekselencję — karnawał".



Tatry w zimowej szacie. Widok od Morskiego Oka na jeden z najgroźniejszych szczytów — Wielki Mięguszowiecki.



Wesoła uroczystość z tradycyjnym tortem urodzinowym ze świecami na cześć fundatora zakładu dla dzieci dotkniętych paraliżem — w Stanach Zjednoczonych.



Dobosze szkockiego pułku w stroju narodowym podczas parady wojskowej.



Manifestacyjny wiec w sali Komedji Francuskiej w związku z ostatniemi zarządzeniami rządu.



Młoda małżonka nowego cesarza mandżurskiego Pu-Yi.

Dodatek sportowy

Kanada i Niemcy zdobywają mistrzostwa hokejowe

I gr.	K.	N.	Fr.	br.	pk.
Kanada	+	6:0	9:0	15:0	4
Niemcy	0:6	+	4:0	4:6	2
Francja	0:9	0:4	+	0:13	0

II gr.	Szw.	W.	It.	br.	pk.
Szwajcarja	+	1:0	3:0	4:0	4
Węgry	0:1	+	0:0	0:1	1
Italja	0:3	0:0	+	0:3	1

III gr.	U.S.A.	Cz.	Au.	br.	pk.
U.S.A.	+	1:0	1:0	2:0	4
Czechosł.	0:1	+	4:0	4:1	2
Austrja	0:1	0:4	+	0:5	0

Tabele, które reprodukujemy obok, obrazują nam dokładnie przebieg walk w półfinałowej rundzie mistrzostw hokejowych świata.

Jak widzimy, Ameryka z wielkim trudem pokonała swych europejskich rywali. Jedna bramka, zdobyta w dość szczęśliwych okolicznościach, decydowała dwukrotnie o sukcesie.

W tej samej grupie Czechosłowacja wyraźnie podkreśliła swą wyższość nad Austrją (4:0) i zakwalifikowała się do meczu eliminacyjnego z Niemcami, którzy w identyczny sposób pokonali Francję (4:0), ulegając Kanadzie 0:6.

Reprezentanci liścia klonowego z każdym meczem jakby grali coraz lepiej. Ich 15 bramek w puli półfinałowej, wobec 2 — Ameryki, mówią o tem najlepiej. Zresztą żaden z liderów grupy nie stracił tym razem ani jednej bramki.

Dotyczy to i Szwajcarji, która „zawahała się" nieco podczas meczu z Węgrami (1:0), lecz Włochów pokonała już gładko 3:0.

Sobotnie mecze półfinałowe omal nie przyniosły oczekiwanej zresztą ukrycie sensacji, w postaci utraty pierwszego punktu przez Kanadę, która pokonała Szwajcarję 2:1 dopiero po przedłużeniu. Drugi mecz Ameryka — Niemcy dał wbrew przewidywaniom łatwe zwycięstwo 3:0 obrońcom tytułu mistrza świata.

Obydwa te wyniki, w zestawieniu z faktem, że Saskatoon przegrali już raz w Berlinie 1:3, a Rangers w Zurichu 0:3 dowodzą, iż hegemonja zamorskich mistrzów hokeju należy już do przeszłości.

W turnieju pocieszenia Anglja pokonała Włochy 4:1, a Austrja — Rumunję 3:1.

MEDJOLAN, 12,2. — Tel. wł. — Mistrzostwo Europy w hokeju na lodzie zdobyła reprezentacja Niemiec, która spotkanie ze Szwajcarją wygrała, po dwukrotnem przedłużeniu, 2 x po 10 minut, w stosunku 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 1:0).

Drużyna szwajcarska atakuje od samego początku. W całej pierwszej tercji wybitnie przeważa. W 4 minucie drugiej tercji zdobywa prowadzenie Cattini. Niemcy zaczynają teraz atakować, wyrównanie jednak się nie udaje. W trzeciej tercji walka jeszcze bardziej zawzięta. Leinweber atakowany jest nieustannie dalekiemi strzałami Szwajcarów.

Po zmianie stron atak niemiecki napiera coraz silniej. Na trzy sekundy przed końcem gry, gdy już się zdawało, że Szwajcarja zdobyła mistrzostwo, i gdy sprawozdawcy i publiczność opuszczali swe miejsca, Roemer nieoczekiwanie wyrównuje.

W przedłużeniu zaciekła walka. Zwycięską bramkę strzelił Lang, zdobywając poraz drugi, od czasów istnienia mistrzostw Europy w hokeju lodowym — tytuł dla Niemiec.

MEDJOLAN, 12.2. — Tel. wł. — Z wielkiem napięciem oczekiwane spotkanie mistrza świata USA (Rangers) z reprezentacją Kanady (Saskatoon), oddało znów Kanadzie tytuł mistrza.

Kanadyjczycy jednako wygrali, niezupełnie zasłużenie, 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Amerykanie od początku pierwszej tercji wybitnie przeważają. Jak szybko i zacięcie prowadzona była gra, świadczyć może fakt, że obie bramki bardzo często były przewracane.

W ten sposób Kanada po raz trzeci zdobywa mistrzostwo świata w hokeju; prócz tego zwyciężyła czterokrotnie na Olimpjadzie.

Austrja-Włochy 4:2

TURYN, 12.2. — Tel. wł. — Reprezentacje Austrji i Włoch rozegrały tu mecz piłkarski, wchodzący do konkurencji o puhar Europy środkowej. Mecz wygrała Austrja w stosunku 4:2. Austrja zdobywa prowadzenie w 19-ej minucie przez Zischeka. W 5 minut później ten sam gracz zdobywa drugi punkt. Jeszcze przed pauzą Binder zdobywa trzecią bramkę. Po przerwie Cisar zawinił ręką na polu karnem. Jedenastkę Włosi zamieniają w pierwszy punkt na swoją korzyść. Drugą bramkę zdobywają podczas zamieszania podbramkowego. Na kwadrans przed końcem Zischek ustala wynik meczu na 4:2. Szwajcarski sędzia Merce był doskonały.

RZYM, 12.2. — Tel. wł. — Piłkarskie spotkanie Rzym — Budapeszt zakończyło się zwycięstwem Włochów w stosunku 4:2 (2.0). Zawodom przyglądało się 20.000 widzów. Węgrzy byli lepsi technicznie, jednak niezaradni pod bramką. Pikanterją tego meczu jest fakt, że wszystkie 6 bramek strzelili Włosi, dwie bowiem były samobójcze.

Wielka defilada pięściarzy Warszawy

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie Warszawy w ćwierć i półfinałach obfitowały w moc sensacyjnych i stojących na b. wysokim poziomie spotkań.

Mimo 56-ciu zgłoszeń nie wszyscy bokserzy stanęli na starcie. Najbardziej ucierpiała waga ciężka, w której z 4-ch zgłoszeń pozostał jedynie piłkarz i bokser w jednej osobie — Bojarski. Jego kolega klubowy Mizerski, który jest na kursie narciarskim CIWF-u w Worochcie złamał nogę i przebywa obecnie w szpitalu w Modlinie.

Bokser Skody Stibbe swym zwyczajem zrejterował; według zapewnień klubu fabrycznego ma się on jednak stawić do finału i stoczyć bój o mistrzostwo Warszawy z Bojarskim. Postrach pięściarzy warszawskich — Neustadt nie mógł stanąć w ringu, gdyż zrobił mu się wrzód. Wogóle Żydzi obsadzili mistrzostwa b. słabo.

TRIUMF SKODY

Mistrzostwa bokserskie Warszawy raz jeszcze podkreśliły, że drużynowy mistrz Warszawy — Skoda jest dziś bezsprzecznie najlepsza drużyna pięściarska w stolicy. Mówi o tem najlepiej cyfra 5 finastów, podczas gdy Polonja ma ich 3-ch, Warszawianka — dwu, zaś Makabi, Imca, CWS i Strzelec — po jednym.

PÓŁFINAŁY

W. musza: Raźniewski (Warsz.) —Lasota (CWS). Raźniewski krępy o silnej budowie fizycznej wygrał z niezłym technicznie ale nie kryjącym się Lasotą. W wadze tej Birenbaum (Mak.) przeszedł do finału walkowerem.

W. kogucia: Kazimierski (Pol.) — Kenigswein (Gwiazda). Kazimierski już od pierwszej rundy rozpoczął atak z wytrzymałym, ale surowym technicznie pięściarzem żydowskim. Pewne zwycięstwo polonisty.

W. piórkowa: Pasturczak (Pol). — Forlański (Warsz.). W meczu tym Pasturczak był skuteczniejszy. Jego ciosy były trafniejsze. W ostatniem starciu Forlański zabłysnął w ciągu 1 minuty, ale nie mógł już odrobić straconego terenu.

Druga para piórkowców Nader (Skra) — Cyran (Skoda) przyniosła zwycięstwo pięściarzowi Skody, mimo, że wybitą prawą rękę miał zupełnie obezwładnioną.

W wadze lekkiej do finału walkowerami dostali się Bąkowski (Skoda) i Wichliński (Strzelec FB).

W. półśrednia: Seweryniak (Skoda) — Bartosiak (CWS). Jubilat walczył mądrze i skutecznie i wygrał z zaciętym i muskularnym pięściarzem CWS.

W. średnia: Ożarek (Imca) — Strzelec (Strzelec F. B.). Pięściarz Imca zaprezentował się z najlepszej strony. Niski krępy o silnym ciosie, szybki w walce umie sobie dać radę z przeciwnikiem o głowę wyższym i długorękim.

Już druga runda zapowiada się sensacyjnie, kiedy Ożarek posyła w krainę marzeń Strzelca którego od nokautu ratuje gong. Ambitny Strzelec kontynuuje walkę, lecz już na początku trzeciej rundy Ożarek trafia prawym i Strzelec pada znów na deski. Wygrał przez k. o. Ożarek.

W. półciężka: Karpiński (CWS) — Doroba I (L.). Start b. mistrza Polski wywołał kolosalne zainteresowanie. Debiut tegoroczny Karpińskiego udał się. Pomimo rocznego odpoczynku nie stracił on nic na szybkości i ciosie. Z Dorobą wygrał b. wysoko, a taktycznie przeprowadził walkę doskonale. Druga para półciężka Antczak (Skoda) — Kozakow (Leg.) zakończyła się spodziewanem zwycięstwem mistrza Polski nad twardym i ambitnym przeciwnikiem.

Szwankowski następcą Bocheńskiego

W niedzielę odbyły się na pływalni AZS-u w basenie Domu Akademickiego zawody pływackie, na których osiągnięto szereg doskonałych wyników mimo absencji zapowiedzianych zawodników ze Śląska.

Na pierwszy plan wybija się wynik zwycięzcy wyścigu 100 mtr. w stylu dowolnym młodego Szwankowskiego, który znajduje się na drodze doprawdy imponujących postępów. Osiągnął on znakomity czas 1:00,8 sek., tylko o 0,4 sek. gorszy od polskiego rekordu. Należy tu zaznaczyć że Bocheński w okresie swojej dobrej formy nie mógł nigdy przepłynąć setki na tym basenie poniżej 1:02 sek.! Szwankowski jest ponad wszelką wątpliwość wielką nadzieją polskiego pływactwa

Pozatem na uwagę zasługuje wynik Szrajbmana na 200 mtr w stylu klasycznym — 2:57,8 s i czas Prószyńskiej w stylu grzbietowym na 100 mtr. — 1:40,6 s.

———::o✱o::———

Wręczenie odznak członkom K.S. Ruch

W ub. niedzielę, zgodnie z zapowiedzią, odbyło się w lokalu klubowym K. S. Ruch wręczenie odznak z okazji zdobycia mistrzostwa. Odznaki wręczył zawodnikom prezes p. kpt. Blacha.

Poza odznakami otrzymał klub dyplom PZPN-u za zasługi około podniesienia poziomu piłkarstwa polskiego na Śląsku, tudzież artystycznie wykonane plakiety dla graczy reprezentacyjnych Włodarza i Urbana.

W imieniu Śl. OZPN odznaki wręczył im p. inż. Czuszek.

Wieczór wypełniły przemówienia okolicznościowe kapitana związkowego Budnioka, wiceprezesa OZPN p. inż. Czuszka oraz kier. sport. K. S. Ruch. p. Wieczorka.

Nasza redakcja składa mistrzowskiej drużynie serdeczne gratulacje.

Wszyscy sowieccy dygnitarze państwowi

weszli w skład naczelnych władz partji Komunistycznej

MOSKWA, 12.2. Nowe władze wszechzwiązkowej partji komunistycznej, ukonstytuowane na 17-tym kongresie partyjnym, dość wyraźnie wskazują na wytyczne polityki zagranicznej i wewnętrznej w najbliższym okresie.

Przedewszystkiem zwraca uwagę coraz ściślejsze zespolenie aparatu państwowego z partyjnym. Wszystkich 13 członków rady komisarzy ludowych zamieszczono na liście członków lub kandydatów do Centralnego Komitetu partji. Zasługuje na podkreślenie wybór do C. K. partji komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. Wybór ten nastąpił niewątpliwie w uznaniu jego sukcesów w polityce zagranicznej, przedewszystkiem w kierunku poprawy stosunków między Związkiem Sowieckim a Stanami Zjednoczonemi oraz Polską i Francją.

Z ramienia czerwonej armji widzimy na liście naczelnych władz partyjnych niemal wszystkich najwybitniejszych wojskowych sowieckich z komisarzem wojny Woroszyłowem i dowódca sił zbrojnych na Ukrainie, Jakirem na czele. Szef sztabu generalnego armji czerwonej Jegorow oraz generałowie Tuchaczewskij, Budzienny i Blücher zostali wybrani na kandydatów do C. K. partji.

Pewną sensację stanowi ustąpienie z C. K. szefa G. P. U. Mienżyńskiego. Nie świadczy to jednak o spadku wpływów tej instytucji. Na miejsce chorego Mienżyńskiego wejdzie kierownik faktyczny tej instytucji, Jagoda i szef ukraińskiego G. P. U., Balicki.

Podkreślić należy również zwiększenie liczby przywódców ukraińskiej partji komunistycznej z Postyszewem na czele, który uchodzi za jednego z najbardziej oddanych Stalinowi działaczy.

Ogółem z C. K. partji usunięto 20 członków, przeważnie b. opozycjonistów. Spośród znanych opozycjonistów, Rykow, Bucharin i Tomskij zostali zdegradowani do roli kandydatów do C. K. partji.

Oszczędny minister ...bez teki

PARYŻ, 12.2. Tardieu postanowił pełnić swoją funkcję ministra bez teki w ten sposób, by skarb państwa nie poniósł z tego tytułu żadnych kosztów. Dlatego postanowił pracować sam, nie przyjmować żadnych współpracowników, nie zajmować żadnego biura i nie otrzymywać żadnego uposażenia z tego tytułu.

Związek szlachty aryjskiej

„Czystka" wśród niemieckiej arystokracji

BERLIN, 12.2. Powołano do życia „Najwyższy trybunał szlachecki", którego orzeczenia w kwestjach, dotyczących aryjskiego pochodzenia stanowić będą warunek przyjmowania przedstawicieli poszczególnych rodów szlacheckich w Niemczech do „Związku Szlachty Niemieckiej".

Narciarski mistrz Polski

Bronisław Czech

ZAKOPANE, 12. 2. W niedzielę odbył się na wielkiej skoczni na Krokwi konkurs skoków, jako druga część kombinacji norweskiej o międzynarodowe mistrzostwo Polski.

Konkurs przyniósł wielkie zwycięstwo zawodnikom polskim, którzy w sposób wyraźny podkreślili swoią wyższość nad Czechami, Jugosłowianami i Węgrami. W konkursie skoków wprawdzie zwyciężył Norweg Nils Eie, ale najlepsze skoki uzyskał Stanisław Marusarz, który pobił rekord skoczni, uzyskując wspaniały wynik 74 m., w drugim skoku Marusarz miał 73, ale z upadkiem. Upadek ten zadecydował o zwycięstwie Norwega, a zarazem o zepchnięciu Marusarza na 8-me miejsce w konkursie.

Wyniki konkursu skoków przedstawiają się następująco: 1) Nils Eie (Norwegja), 2) Czech Bronisław (Polska), 3) Lukesch (Czechosłowacja), 4) Bursa J. (Polska).

Oficjalna klasyfikacja zawodów ogłoszona zostanie później. Według nieoficjalnych obliczeń, pierwsze miejsce zajął Czech Bronisław (Polska), zdobywając tytuł międzynarodowego mistrza narciarskiego Polski, 2-gie miejsce zajął Czech, Szmunek.

Symulacja czy włamanie

do sklepu galanteryjnego

Wydział śledczy we Lwowie zajął się niezwykle zagadkowem włamaniem, o którem zameldował właściciel sklepu galanteryjnego Wolf Małamed, emigrant rosyjski z Płoskirowa. Według jego doniesień włamywacze dostali się do jego sklepu w godzinach obiadowych i wynieśli ogromną ilość pończoch jedwabnych i angielskich, wartości rzekomo 14 tys. zł.

Na miejsce udali się wywiadowcy policyjni, którzy po zbadaniu sytuacji i rozpatrzeniu uszkodzeń w rolecie dokonanych na pierwszy rzut oka niefachowo, aresztowali z miejsca Małameda pod zarzutem symulowanej kradzieży.

W toku dalszych dochodzeń, w czasie których m. in. stwierdzono, iż oszust nie posiadał faktur na tak wielką ilość pończoch, aresztowano wspólnika Małameda, również emigranta rosyjskiego, Maurycego Mischa.

Sześć ofiar

katastrofy samochodowej pod Poznaniem

W gminie Kąkolewo pod Stęszewem w pow. poznańskim wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Samochód jadący szosą wpadł na drzewo i strzaskał się doszczętnie. Samochodem jechało sześć osób, które spieszyły się na wesele. Wypadły one z samochodu z takim impetem, że przebiły dach samochodu. Dwie z nich siła uderzenia rzuciła na odległość 10 m. i tylko dzięki upadkowi na zaorane pole uniknęły niechybnej śmierci.

Wszystkie sześć osób odniosło poranienia. Stanisław Twardowski, zamieszkały w Poznaniu ma uszkodzoną czaszkę i kręgosłup. W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Poznaniu, 15-letnia Helena Nowakówna odniosła zgniecenie czaszki i ranę na czole, 30-letni Jan Nowak odniósł okaleczenie na obu nogach, zaś 27-letni jego brat Czesław Nowak odniósł rany na głowie długości 20 cm. Po opatrzeniu pozostawiono go na miejscu. Dalej odniosła okaleczenia Helena Kurkowiakówna.

Szofer po katastrofie zdjął natychmiast tablicę samochodu i uciekł.

Pierwszej pomocy doraźnej udzielił rannym miejscowy gospodarz Kaczmarek, który również zaalarmował z Poznania Pogotowie Ratunkowe.

Sprzedawczyni

sprzeniewierzyła 660 zł.

Po zarzutem sprzeniewierzenia kwoty 660 zł. na szkodę kupca Różyczki w Świętochłowicach zatrzymała policja Bertę Skrzypczykównę z Świętochłowic (Bytomska 35), która zajęta była w składzie Różyczki, jako sprzedawczyni.

Zagadkowa kradzież

materjałów wybuchowych

Z Rybnika donoszą: Władze śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie zagadkowej kradzieży 1 kg materjałów wybuchowych, co miało miejsce w podziemiach kopalni Hoym, w Niewiadomiu Górnym.

Materjał wybuchowy zginął górnikowi Edmundowi Karwotowi, który posiadał naboje wybuchowe i lignozyt w niezamkniętej skrzynce.

Zatonięcie holowników

w Gdyni

Szalejące w ostatnich dniach nad całą Polską burze poczyniły wiele szkód również i w Gdyni.

W ub. sobotę statek kanadyjski „Edra" został zerwany z lin i porwany przez wichurę, która pchnęła go na łotewski statek „Lettonia".

Na szczęście uderzenie nie było niebezpieczne i „Lettonia" została jedynie lekko uszkodzona dziobem zerwanej „Edry".

Dość duże straty poniosła f. „Polskarob", gdyż dwa holowniki tej firmy „Nida" i „Weda," nie zdołały oprzeć się falom i zatonęły. Zatonęły również duże krypy z węglem bunkrowym „Basia" i „Nira".

Lekko uszkodzony został nowy gmach Dworca Morskiego, z którego wiatr zerwał papę dachową i poobrywał rynny.

Na kilku budowlach portowych uszkodzone zostały dachy.

Konkurenci

monopolu spirytusowego

Policja w Nowych Hajdukach otrzymała poufną informację, że w mieszkaniu Antoniego Bromboszcza przy ul. 3 Maja 5 mieści się tajna gorzelnia.

Rewizja potwierdziła to w całej pełni.

Kompletny aparat do pędzenia samogonki zajęto i przekazano wraz z doniesieniem urzędowi kontroli skarbowej w Król. Hucie.

Rębacz

pod zwałami węgla

Na kopalni „Hillebrandt" w Nowej Wsi miał onegdaj miejsce nieszczęśliwy wypadek górniczy.

Obrywające się ze stropu bryły węgla przygniotły na filarze rębacza 48-letniego Jana Michalika z Nowej Wsi (Poniatowskiego 32), który odniósł ciężkie obrażenia.

Ofiarę odwieziono do szpitala spółki brackiej w Bielszowicach.

Michalik jest ojcem trojga dzieci.

Zmarznięta żebraczka

Wczoraj rano znalazła policja w Brynowie w jednej ze stodół nieprzytomną kobietę, jak się okazało bezdomną Marję Tiborową. Tiborowa usnąwszy z wycieńczenia w niezabezpieczonej stodole odmroziła sobie obie nogi.

Przewieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach.

Jak stwierdziła policja, Tiborowa, która nie ma rodziny — utrzymywała się z żebraniny.

Obostrzenia organizacyjne

dla Żydów w Niemczech

BERLIN, 12.2. Władze policyjne zakazały stowarzyszeniom żydowskim w nadreńskim okręgu przemysłowym odbywania wszelkiego rodzaju zebrań, z wyjątkiem wspólnych nabożeństw w synagogach. Zakazem objęto również działalność sportowych związków żydowskich.

Wspomnianym stowarzyszeniom zabroniono wysyłać okólniki celem zwerbowania większej liczby członków.

Wieści giełdowe

Dolar 5.36

Warszawa, 12. 2. 34.

Na prywatnym rynku dolarowym żądają bez większego powodzenia za dolary po 5.41, przy obliczeniu międzynarodowem 5.40.5.

Bank Polski płaci po 5.36.

Funt angielski coraz tańszy.

Tak samo i korona czeska.

METALE

Rub. zł. 4.63.5 dol. zł. 8.96, rub. sr. 1.41, sr. bilon ros. 0.66.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Dziecko grzechu

Czy wyznać mężowi, czy wykonać niedozwolony zabieg?

Jestem mężatką, już 4 lata, mam 23 lata.

Dwa lata temu poznałam jednego pana imieniem Kazik, była to moja pierwsza i głęboka miłość.

Narazie chciałam porzucić męża i zostać jego przyjaciółką powstrzymałam się jednak od tego kroku z różnych powodów.

Dorywczo tylko spędzałam z nim kilka tygodni, żyjąc tylko Nim.

Sczasem jego miłość, a raczej szał zmysłów, wygasł, ja zaś kochałam go coraz więcej. To też widząc, że go już zupełnie stracę, chciałam choć mieć cel w życiu, coś, coby mnie mogło utrzymać przy życiu, gdyż nosiłam się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

I przyszła mi myśl (podszeptywana chyba przez djabła) mieć dziecko od niego. Kochałam go tak bardzo, że zdawało mi się, że gdy będę miała dziecko, będzie mi to zastępować miłość do niego.

Tak też się stało. Kiedy był w Warszawie doprowadziłam do tego sama. I dziś już czuję, że będę matką. Napisałam mu o tem, nadmieniając, że będę miała dziecko. Nic mi nie odpisał. Mniejsza oto, bo na to byłam przyszykowaną i wiedziałam, że pominie to milczeniem. Ale teraz widzę, jak bardzo lekkomyślnie postąpiłam. Jak okłamać męża? Jak podsunąć mu dziecko, które nie jest jego? (dotychczas dzieci nie chcieliśmy mieć).

Dziś ruszyło mnie sumienie, będę miała całe życie wyrzuty, że okłamałam męża, dając mu dziecko, które nie jest jego.

To też co mam robić? Jak wybrnąć z tej matni? Powiedzieć prawdę mężowi, t. j. to samo, co dziś iść na ulicę, gdyż mi tego nigdy nie wybaczy. A znów dać mu owoc mej grzesznej miłości, t. z. okłamać go i mieć całe życie wyrzut sumienia.

A może pozbyć się dziecka? To by było dla mnie najgorsze! Gdyż już dziś czuję, że kocham to co noszę w swym łonie. Co robić?

Róża.

Czytelnicy! Chociaż p. Róża zwraca się o radę wyłącznie do mnie, nie czuję się na siłach przyjąć całkowitej odpowiedzialności za decyzję w tym wypadku i zwracam się do Was o pomoc. Opinja Wasza będzie fundamentem, na którym oprę odpowiedź dla „grzesznej matki".

Piszcie przeto listy z radami dla Róży, które będę zamieszczał w „Poradniku". Może z ognia dyskusji wyłoni się rozwiązanie zarówno praktyczne, jak i uczciwe.

Czekam na listy!

MĘŻCZYZNA MUSI TAK POSTĄPIĆ.

Jestem młodzieńcem lat 20. Znajduje się bez żadnego zajęcia. Będąc w lecie na wsi u kuzynostwa, zapoznałem piękne dziewczę, mające lat 18, która uczęszcza do 7-ej klasy Gimn. w Łodzi. Od pierwszego razu pokochaliśmy się wzajemnie.

Pochodzi ona z zamożnej rodziny. Całe dnie przepędzałem u niej w mieszkaniu. Nie mogliśmy się rozstać na jedną chwilę. Nadszedł dzień naszej wyznanej miłości. Lecz niestety jesteśmy dwóch różnych wyznań.

Ona katoliczka, a ja wyznania mojżeszowego.

Radź mi Sz. Panie Gawędo, co mam począć, gdyż ona znajduje się w ciąży już szósty miesiąc i grozi jej za to wydalenie ze szkoły, a mnie może czeka więzienie.

Przebacz, Sz. Panie Gawędo, iż może zapóźno zwracam się o Pańską radę. A teraz proszę Sz. Pana Redaktora z bijącem sercem o udzielenie mi jakiejkolwiek rady, za którą zgóry Panu dziękuję. Może źle wogóle piszę, to niech Pan Redaktor wybaczy, gdyż całe noce spędzam bezsennie i nie wiem co się ze mną wogóle dzieje. Czekam jaknajszybszej odpowiedzi.

Zmartwiony.

— W zasadzie jestem przeciwny tego rodzaju mieszanym małżeństwom, gdyż rzadko które jest szczęśliwe, ale w tym wypadku na wszelkie inne decyzje jest już zapóźno.

Pozostaje tylko jedno. Jechać do jej rodziców, wyznać wszystko, całą winę wziąć na siebie i ożenić się.

Ciężka to rzecz, wymagająca dużej odwagi cywilnej, ale jako mężczyzna musi Pan to przeprowadzić i nie wolno się Panu cofnąć.

Rodzice jej przyjmą to narazie, jak ciężką katastrofę, ale wkrótce pogodzą się z losem i dopomagą Wam. Jestem w tem głęboko przekonany. Innego uczciwego wyjścia niema.

Co ma robić wdowa

której zabierają zaopatrzenia?

Kochany Panie Redatorze! Tak jak setki i tysiące innych czytam Twą gazetę spodziewając się od Ciebie, że pośpieszysz nam z pomocą. Przedewszystkiem Kochany Gawędo przebacz, że piszę po niemiecku (list podajemy w tłumaczeniu, w skrótach), jestem Polką, umię po polsku czytać, ale pisać to już trochę trudniej. Jestem wdową bezdzietną i liczę 45 lat. Mąż mój padł na froncie w roku 1915. Od tego czasu otrzymywałam rentę w wysokości 37 zł. Otóż pomyśl Kochany Panie Gawędo: za małą izbę z kuchnią muszę płacić miesięcznie 18 zł., rezsta zaś, t. j. 19.50 zł. musi mi starczyć na utrzymanie. No, ale jakoś się ułożyło, że człowiek ma kawałek suchego chleba do ust włożyć. Przed kilkoma dniami, o zgrozo, otrzymałam zawiadomienie z Wydziału Skarbowego, oddział rent i emerytur, iż z dniem 1 kwietnia b. r. zostaje mi renta wstrzymana i to dlatego, że nie mam dzieci poniżej 15 lat.

Powiedz Kochany Redaktorze, co teraz mam począć? Chyba będę się musiała na ulicę przenieść. Jak gorzko sprawdziły się słowa Niemców, z przed plebiscytu: Nie głosujcie za Polska wdowy, bo was renty pozbawią! Polscy agitatorzy opowiadali, że to nieprawda, bo Polska nie ma długów wojennych, więc będzie mogła płacić! A dziś jak sprawa wygląda? Cóż nasi mężowie byli winni, że musieli się bić za Germana? Mojem zdaniem powinni ministrom urkócić pobory o trzy czwarte, to im i tak napewno wystarczy. Jeszcze więc raz proszę i błagam Cię, Kochany Redaktorze, poradź i pomóż! gdyż nie widzę innego wyjścia jak powróz.

Dziękując stokrotnie zgóry za udzielenie rady i pozostaję dla Ciebie i Twej gazety z wysokiem poważaniem.

Franciszka Ruski

Król. Huta, Narożna 19

— Droga Pani! Doceniam w zupełności powody przebijającego z listu rozgoryczenia, ale są granice, których nie wolno nam przekraczać. Polska, to wielka rzecz i nie można jej mierzyć miarą korzyści materjalnych.

Przytoczyłem z listu Pani zarzut z arsenału plebiscytowego, dalsze nie nadają się do zamieszczenia w żadnem piśmie.

Wielu z nas tu na Śląsku ulega sugestji, że dawniej było lepiej. To jednak jest tylko oszukiwanie samych siebie, powstałe przez brak pamięci. Zapominamy, jak było naprawdę i nie chcemy widzieć tego, jak rzeczywiście jest gdzieindziej, spostrzegamy tylko to, co jest wystawione „zum Fenster hinaus". Wykorzystują to nasi wrogowie i targują o nasze dusze za hitlerowskie srebrniki. Państwo nie jest wrogiem swych obywateli (jak nim było za czasów pruskich w odniesieniu do nas Polaków), ale zrzeszeniem tych obywateli w harmonijnem współdziałaniu dla wspólnego dobra i zarządzenia władz, organów tego zrzeszenia, nie są przedsiębrane w myśl krzywdzenia jednostki, a mają na celu ratowanie pozycji wszystkich obywateli. Co zaś do Pani osobistego położenia, to szczegółowej rady i odpowiedzi będę mógł udzielić dopiero po nadesłaniu pisma z Wydziału Skarbowego o wstrzymaniu renty i podaniu bliższych danych, dotyczących stosunków rodzinnych Pani. Niech Pani się jednak nie wstydzi pisać po polsku, choćby nawet z błędami.

Powinęła się noga złodziejowi

W magazynie TIC-a przy ul. 3-maja w Katowicach bawiła wczoraj mieszkanka Szopienic, Adela Dudkowa (3 maja 1) celem poczynienia zakupów. W pewnej chwili poczuła szarpnięcie i gdy zajrzała do torebki (która była otwarta), zauważyła brak portmonetki z gotówką. Zawezwano policjanta, któremu poszkodowana wskazała jako podejrzanego o kradzież 20-letniego warszawianina Leona Wejmana (Szara 6).

Do ukończenia dochodzeń zatrzymano go w arszcie.

Złodziejskie szczęście

Jeśli udaną wyprawę złodziejską można nazwać szczęśliwą, to mieli ją nieznani narazie złodzieje, którzy onegdaj wieczorem dostali się do mieszkania pani Marii Skroblowej przy ul. Zabrskiej 1 w Katowicach.

Rabusie, jakby wiedzieli gdzie p. S. przechowuje pieniądze, przerzucili jedynie bieliźniarkę, w której między bielizną znaleźli 1.000 zł. oraz 3.75 RM.

Nie trzeba dodawać, że rabusie ulotnili się czemprędzej z grubym na dzisiejsze czasy łupem.

Bezczelne włamanie w biały dzień

Czujny policjant ujął rabusiów

Utyskiwania na policję, iż nie spełnia należycie swego zadania są mało uzasadnione. W obecnej chwili policja jest przeciążona pracą, jeśli weźmie się pod uwagę rosnącą z dnia na dzień przestępczość.

Klasyczny wypadek ochrony mienia publicznego przez policję miał miejsce w ub. niedzielę. Przechodzący w południe ulicą Plebiscytową w Katowicach post. Józef Kocot ujął na gorącym uczynku włamania do składu spożywczego Loty Duńskiej (Plebiscytowa 6), dwóch opryszków.

Zaskoczeni ukazaniem się policjanta złodzieje nie stawiali oporu i pozwolili odprowadzić się na inspekcję policyjną.

Zatrzymani, to znani policji złodzieje: 20-letni Leon Piątek (Krzywa 7) i jego rówieśnik Władysław Piechulek (Krzywa 5). Odebrano od nich pęk kluczy oraz łom.

Ponadto są oni silnie podejrzani o dokonanie włamania do piwnicy Feliksa Goldy (Wita Stwosza 5), skąd zginęło kilkanaście słojów konserw i konfitur.

Dochodzenie wykazało, że ślady łomu zgadzają się z zakwestjonowanym narzędziem włamania.

———:::oOo:::———

Przez okno

Jeśli idzie o osiągnięcie pewnego celu to dla złodzieja jest bez różnicy, czy wchodzi do mieszkania przez drzwi czy przez okno. Tak miała się rzecz onegdaj w Małej Dąbrówce.

Przez otwarte okno dostał się złodziej do mieszkania Engelberta Gawlińskiego (Dąbrowskiego 1) i po zapoznaniu się z rozkładem skradł kilka sztuk garderoby męskiej, torebkę, obrączkę złotą z monogramem A. G.

Wizyta złodziejska „kosztuje" p. Gawlińskiego 220 zł.

Wyrafinowany kawał złodziejski

O niebywałym tupecie złodziejskim świadczy wypadek, jaki miał miejsce w Katowicach.

Do restauracji Romana Noglika (dzierżawcy fatalnej kop. „Polska" w Małej Dąbrówce), przy ul. Stanisława 2 w Katowicach przybył niejaki Ferdynand Lisko (Markiefki 13), który

zdemontował aparat radjowy

i głośnik, zabierając ze sobą. Ponieważ miało to miejsce pod nieobecność Noglika, służba przypuszczając, iż dzieje się to za wiedzą właściciela restauracji i nie czyniła złodziejowi żadnych trudności. Lisko tymczasem wyniósł kompletny radjoodbiornik, wyrządzając szkodę na 220 zł.

Złodzieja i radjoodbiornik poszukuje policja — narazie bezskutecznie. Podobno ukrywa się Lisko w Małej Dąbrówce.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Eryk Siegesmund, Strzybnica. Postaramy się niebawem dać szczegółową odpowiedź. Sprawa Pana znajduje się w Zakł. Ubezp.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

85

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbił wieko trumny. Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Jednocześnie szuka skarbów Mikołaj Zubow, brat pierwszej żony Ryszarda Hartena. W rezultacie skarby zdobywa Walczak.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia są w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada się do ich numeru i kradnie klejnoty, umieszczone w podwójnych dnach kufrów.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuje zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowę, zabiera fotel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena.

———:::O:::———

Taka zbrodnia nie mogła ujść bezkarnie i Ritę dosięgłoby niezawodnie prawo ogólnoludzkie. Harten chciał jednak sam wymierzyć sprawiedliwość, sam chciał być karzącym sędzią.

Dlatego właśnie nie dał o niczem znać prokuratorowi i sam opracował do najdrobniejszych szczegółów plan zemsty, który zaświtał w jego mózgu poraz pierwszy już wtedy, gdy Jan Walczak, rozbił trumnę w grobowcu rodzinnym Hartenów.

Od tej chwili Ryszard żył tylko tą jedną myślą i tylko dla niej, nic innego bowiem go już nie interesowało na świecie.

Unikał ludzi, bo widział w każdym człowieku albo doktora Granta, albo — swoją żonę.

Bezwzględnie były to przejawy pewnego rodzaju manji prześladowczej, z czego Harten, człowiek inteligentny i logiczny, zdawał sobie w zupełności sprawę rozmyślnie jednak upraszczał sobie wszystkie zagadnienia, by znaleźć usprawiedliwienie dla swoich nieludzkich — w gruncie rzeczy — poczynań i by podsycać ciągle w sobie płomień nienawiści.

Był moment, że omal się nie złamał: działo się to wtedy, gdy zamienił poraz pierwszy od opuszczenia grobowca kilka słów z Ritą.

Fascynująca jej uroda, wdzięk kobiecy, oraz dawne wspomnienia — sprawiły, że w sercu Ryszarda zakwitł nanowo, zdeptany brutalnie, kwiat miłości.

Ale Rita potraktowała go tylko jako objekt przelotnego flirtu, kierując zupełnie niespodziewanie swoje zainteresowanie w stronę prostego, nieokrzesanego awanturnika, „Bladego Józka".

I Harten musiał poraz drugi ustąpić z placu boju.

Postępowanie Rity wzmagało w nim coraz więcej chęć zemsty, której wykonanie odłożył początkowo na dalszy plan.

W tym celu skłonił Ritę owego pamiętnego wieczoru do odwiedzenia rodzinnego grobowca i tylko nieprzewidziana przeszkoda sprawiła, że oboje musieli opuścić pośpiesznie cmentarz.

Po zlicytowaniu willi, jak już powiedziano, Harten stracił Ritę z oczu, choć dla swoich celów postanowił się interesować każdym jej krokiem.

Przedsięwziął energiczne starania, by ją odszukać, jednak wszystkie jego wysiłki w tym kierunku spełzły na niczem.

Dopiero dzisiaj, gdy, jak zwykle o tej porze, zażywał porannej przejażdżki samochodem, spotkał Ritę na ulicy.

Żałosny jej widok napełnił go w pierwszej chwili satysfakcją, rychło jednak tracił w szlachetniejsze struny jego duszy.

I oto Harten odsunął od siebie myśl o swojej krzywdzie i ująwszy Ritę delikatnie pod ramię, powtórzył łagodniejszym, niż przedtem głosem:

— Odwiozę panią samochodem do domu, bo, jak widzę, jest pani bardzo zmęczona...

Próbowała się jeszcze opierać, ale on siłą niemal zaprowadził ją do samochodu i usadowił troskliwie na miękkich poduszkach. Sam zajął miejsce przy sterze i, odsunąwszy szybkę, zapytał:

— Dokąd?

— Dokąd? — powtórzyła, jak echo i zakłopotanie odbiło się na jej twarzy.

Oczy jej nabiegły łzami, a usta zadrżały nerwowo, jakby miała za chwilę wybuchnąć płaczem.

Ryszard wyczuł intuicyjnie, o co chodzi i, nie pytając już o nic, wprawił w ruch motor.

Maszyna pomknęła lekko po równym asfalcie i po kilku minutowej jeździe zatrzymała się przed tą samą willą w Alejach Ujazdowskich, w której przed niedawnym czasem mieszkała Rita.

Wyskoczywszy z samochodu, Harten otworzył drzwiczki i podał żonie rękę.

Młoda kobieta wysiadła i — stanęła w miejscu, jak wryta, spoglądając na Ryszarda wzrokiem, pełnym zdumienia i bezradności.

— Ja już tu nie mieszkam... — wyszeptała po chwili drżącemi wargami.

— Wiem o tem...

— Pan wie? Więc poco pan mnie tu przywiózł?

Wytrzymał ze spokojem jej podejrzliwe spojrzenie i powiedział:

— Tak się złożyło, proszę pani, że nabyłem tę willę, nie wiedząc początkowo, w jaki sposób pani ją utraciła... Poinformowano mnie, iż sprzedała ją pani dobrowolnie i dlatego nie miałem żadnych skrupułów przy kupnie. Dopiero później dowiedziałem się o faktycznym stanie rzeczy...

Ryszard kłamał, ale nie mógł przecie powiedzieć Ricie prawdy.

A ona uwierzyła jego słowom i pokiwała smutnie głową, jakby chciała w ten sposób zaznaczyć, że zmienne są koleje życia.

Portjer otworzył bramę, poczem wprowadził maszynę do garażu. Harten zaś z Ritą udali się w stronę budynku.

— Nic się nie zmieniło... — mówiła Rita, rozglądając się dokoła z pewnem wzruszeniem.— Chyba tyle tylko, że niema śniegu i że jest tu jakoś jaśniej i weselej...

— Latem będzie tu jeszcze ładniej... — uśmiechnął się Ryszard. — Bardzo lubię kwiaty i sam pracuję nad urządzeniem kwietników...

— Mój mąż też lubił kwiaty... Zastanawiające, jak bardzo pan jest do niego podobny nietylko zewnętrznie, ale i z upodobań...

Twarz Hartena zasępiła się znowu, ale na krótką chwilę.

Rychło oczy jego nabrały pogodnego blasku, gdy, przyjrzawszy się Ricie uważniej, stwierdził, iż uroda jej wskutek ostatnich przeżyć jakby wysubtelniała, stała się bardziej ciepła i pociągająca.

Gdy znaleźli się w hallu, Ryszard objął żonę ramieniem i szepnął:

— Zje pani ze mną śniadanie?

Skinęła głową potakująco i zwróciła na niego wzrok, pełen wdzięczności.

Przy stoliku byli już oboje w doskonałym nastroju, rozprawiając o różnych sprawach.

Harten umyślnie poruszał jakieś błahe tematy, niezwiązane z osobą Rity, nie chcąc w niej budzić smutnych refleksyj.

Jakoż zły nastrój opuszczał powoli młodą kobietę i sercem jej owładnęła dawno nieznana otucha i wiara w lepszą przyszłość. W głębi duszy żałowała szczerze, iż, powodowana chwilowym kaprysem i złym humorem, odtrąciła od siebie tego człowieka, który okazywał jej zawsze tyle serdeczności i dobrej woli.

Czy potrafi nanowo pozyskać jego względy i zaufanie?

Bardzo jej na tem w tej chwili zależy, bo zdaje sobie sprawę, że przy boku Roberta Inka wróciłaby do równowagi i mogłaby odzyskać dawną pozycję życiową.

— Napiję się pani jeszcze kawy?

Miękki głos Ryszarda wyrwał ją z zadumy.

— O, nie... Bardzo dziękuję... Harten podniósł się z krzesła i podszedł do Rity.

(Dalszy ciąg jutro)

Zamorskie miraże

Zanik emigracji zarobkowej

W 1923 roku emigracja zaczyna się urywać i stopniowo maleje. Gdy w 1913 r. emigrowało z całej Polski 175.000 osób, w 1933 zaledwie 1.300 opuściło swoją ojczyznę. Niektóre kraje, a w ich liczbie i Ameryka, ustaliły kontyngent, regulujący przypływ obcych elementów. Znacznie powiekszono sumę pieniędzy, które uchodźca musi pokazywać przy wylądowaniu. Ogólny kryzys gospodarczy, ciężkie warunki ekonomiczne, trudność zarobkowania i nadmierna ilość rąk roboczych, również wpływają na zmniejszenie się emigracji.

— Mamy dosyć swoich bezrobotnych! Niepotrzebni nam są cudzy! — orzekły kraje, wchłaniające do tej pory miljony przybyszów rocznie.

Ale agenci łudzili naiwnych w dalszym ciagu, handlarze żywym towarem werbowali nieuświadomione dziewczęta. A specjalny typ złodzieja nabierał emigrantów na „pana konsula“, tak jak dzisiaj naciaga jeszcze na fałszywe brylanty, pochodzace rzekomo z korony rosyjskich carów.

Ale wreszcie położono ostateczna tame wyzyskowi agenta i niecnemu procederowi handlarzy żywym towarem. Jednocześnie znikł typ złodzieja, nabierajacego na „pana konsula“. Trzy lata temu rzad powołał do życia Syndykat Emigracyjny, do którego weszły wszystkie linje okretowe, reprezentowane u nas w kraju. Syndykat Emigracyjny opiekuje sie ludźmi, którzy do tej pory byli pozostawieni sami sobie.

Znikł agent, czerpiacy zyski z nieuświadomienia naiwnych rzesz. Wysokie kary i ostry dozór uniemożliwiły mu lekki zarobek. Linja otrzymuje obecnie od Syndykatu Emigracyjnego uchodźcę, gotowego do drogi i pośrednik miedzy wyjeżdżajacym, a biurem okrętowem stał sie zbyteczny. Działalność linij skurczyła się. Syndykat posiada oddziały w każdem większem mieście, swojego korespondenta przy każdej gminie, który udziela uczciwych i dokładnych informacyj ludziom, pragnacym opuścić ojczyznę.

Im w danym kraju trudniej o prace, tem wymagana jest większa suma pieniędzy, które trzeba pokazać przy ladowaniu. Czasami nasze władze wymagaja tego samego od emigranta, aby ochronić go przed ostateczna nedza. Ale jedynym talizmanem, otwierającym wrota krajów, które ustaliły surowy kontyngent, sa wezwanie imienne od rodziny lub też podpisany kontrakt pracy.

Z tych samych powodów skurczyła sie również emigracja kontynentalna, sezonowa do Francji i w zeszłym roku zaledwie 700 osób. Do Sowietów emigruja również nieliczne jednostki.

Do Palestyny

Wśród emigrantów, przeważają obecnie Żydzi, bo stanowia 90 proc. wyjeżdżajacych. Wielu z nich udaje sie do Palestyny. Opiekuje sie nimi Wydział Palestyński, uprawniony przez rzad do przygotowywania i informowania emigrantów. Lecz wyjazd do Palestyny również nie jest łatwy.

Prócz ludzi, chcacych połaczyć się z rodziną, która dawniej wyemigrowała, wyjeżdżaja bogaci Żydzi, zamierzajacy stworzyć sobie w Palestynie warsztat pracy. Wówczas suma, wymagana przy lądowaniu waha sie od stu do tysiaca funtów angielskich, w zależności od fachu, jakiemu dany emigrant chce sie poświecić w Palestynie. Duży odsetek wyjeżdżajacych stanowia robotnicy, t. zw. chalucowie. Jest to element ideowy, pionierzy sjonizmu, którzy chcą stać się rolnikami w nowej swojej ojczyźnie.

Najliczniej przedstawia się cyfrowo emigracja do Palestyny. Wiele chętnych, nie mogac uzyskać pozwolenia, stara sie przedostać przez „zielona granicę“, przyłacza jac sie do wycieczek i t. d. Ale często nie pozwalaja im nawet ladować i wówczas rozpoczyna się tragedja, za która trzeba winić tylko własna głupote.

„Do narzeczonego“...

— Chcę jechać do Rio de Janeiro, do meża. Oto pieniądze — tłumaczy kobieta.

Ale Syndykowi Emigracyjnemu nie wystarczaja pieniadze.

— Niech pani pokaże list od męża...

Bo emigranta trzeba czasami bronić przed nim samym.

„Chcę jechać do narzeczonego, który mieszka w Buenos Aires“ — pisze 17-letnia dziewczyna. „Mam imienne wezwanie i wymagane pieniadze“.

Ale wezwanie nie jest poświadczone w Konsulacie Polskim i narzeczony nie wzbudza zaufania w Syndykacie Emigracyjnym. Więc płyna szczegółowe pytania na druga półkule, a zainteresowana dziwi sie czemu tak długo trwaja formalności. Tymczasem odnośne władze porozumiewaja się i okazuje się, że „narzeczony“ ma za morzem jaknajgorsza opinję. Jest złodziejem i utrzymuje dom schadzek. Syndykat nie wydaje paszportu młodej dziewczynie. Zawiadamia dyskretnie rodziców w jakie rece mogłaby wpaść ich córka...

Naiwne prośby

Emigracja zarobkowa ustała. Ale nie znikneła jej tendencja.

— Może w Ameryce będzie mi lepiej? — wzdycha ubogi rolnik, którego cały majatek wynosi krowa i dwie morgi ziemi.

I pisze list do Syndykatu:

— Nie mam z czego żyć. Dajcie mi pieniedzy, to wyjadę.

Odpowiedź przychodzi odmowna. Bo jakiż los czeka człowieka, który po sprzedaniu swojej nedznej chudoby, nie uzyska nawet pieniędzy, potrzebnych na zapłacenie za karte okretowa?

Ale ludzie, chcacy wyjechać, nie przestaja prosić i kołatać do wszystkich drzwi.

„Do Pana Wielkiego, Mądrego, niech bedzie pochwalone Imię Jego Józef“ brzmi nagłówek listu, zaadresowanego do Marszałka Piłsudskiego. Stary Żyd biblijnym stylem prosi o bezpłatna podróż do Ameryki dla siebie, żony i dzieci, a wzamian życzy Marszałkowi, aby „doczekał sie przyjścia na świat Mesjasza“...

Młoda dziewczyna adresuje pismo na imie Marszałkowej Piłsudskiej:

„Moja matka jest w zakładzie dla obłąkanych. Nikt nie ożeni się tutaj ze mną, córką warjatki“...

I prosi o pieniadze na wyjazd.

I również prosi o kartę okrętowa.

Listy te kierowane sa do Syndykatu Emigracyjnego lub Wydziału Palestyńskiego, które zazwyczaj odmownie załatwiaja naiwne prośby. Państwo nie posiada środków na otarcie łez porzuconej żonie, staremu Żydowi, życzącemu Marszałkowi doczekania się nadejścia Mesjasza i młodej dziewczynie, pragnacej wyjść zamąż!

Emigrant jest teraz otoczony opieka. Do portu odprowadza go w dalszym ciagu konwojent Linji okrętowej, ale czesto Ministerstwo Opieki Społecznej wysyła i swojego przedstawiciela.

Syndykat Emigracyjny musi w pewnych wypadkach zastępować przyjaciela, spowiednika, doradcę. Taka sama role grał dawniej przygodny agent, ale kierował sie zupełnie innemi pobudkami, niż Syndykat...

Grupa akademików stosuje pismo na rece Marszałka. Pisza o swojem katastrofalnem położeniu, o chęci założenia ośrodka polskiego w kolonjach francuskich lub w Kongu Belgijskiem. Pismo tchnie szczerością, zapałem do pracy, młodzieńcza fantazja. Ale odpowiedź przyniesie im rozczarowanie. Bo żeby jechać do kolonij, trzeba posiadać kontrakt pracy, lub też imienne wezwanie...

Emigracja nosi obecnie prawie wyłacznie charakter rodzinny.

Mąż wyjechał do Ameryki, rodzina na długie lata czekała w nędzy na znak życia. Wreszcie przyszło imienne wezwanie i pieniadze na podróż.

— Nareszcie! — oddycha z ulga żona.

Wtedy na dworcu kolejowym panuje radość i wesele. Lśniace szyny prowadza naprawdę do „ziemi obiecanej“! I podróż przez morze nie będzie taka straszna, bo w nieznanym kraju czeka mąż i ojciec, uważany już za straconego!

A jednak...

Pożegnanie z ojczyzna nie jest takie łatwe. Rozstanie się ze wszystkiem, co jest bliskie sercu i duszy, wyciska łzę z oczu żony, śpieszacej do męża, dzieci do ojca. Bo przywiazanie do własnego kraju jest często silniejsze, niż nadzieja dobrobytu i uczucie do najbliższych...

———:::oOo:::———

RADJO

KATOWICE. Wtorek, 13 lutego.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — 12.55: Muzyka (płyty) w przerwie: 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Muzyka (płyty) 16.25: Skrzynka PKO 16.40: „O sporcie łyżwiarskim“ 16.55: Utwory skrzypcowe 17.15: Jazzowe przeróbki na 2 fortepiany. 17.35: Muzyka (płyty) 17.50: Pogawędka z dziećmi. 18.00: Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze“ p. t. „Potrzebny czy niepotrzebny handel“. 18.20: „Paczki w radjo“ — wesoła audycja zapustna. 19.05: Rozmaitości. 19.10: „Temat Gdańska w literaturze polskiej“. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: „Kwiat Hawai“ — operetka w 3-ch aktach. W przerwie: „Terorysta“ — humoreska. 22.30: Muzyka taneczna (płyty). 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek 13.2 o godz. 20: „Firma“ (Dzień aktora).

Środa 14.2 „Klub kawalerów“ o g. 19 (dla bezrobotnych).

Czwartek 15.2 „Firma“ o godz. 20.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i lamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Ksiażek. Wydawca, Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.271 Druk: „Prasa Polska“ S. A.